Ner 57. Kraków 11 Marca — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiém	24	6	2 c. 25
do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
Belgii Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** nie frankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 10 marca.

Wczorajszy list lwowski w naszym dzienniku umieszczony obejmował sprawozdanie z narad zgromadzenia ludu odbytego we Lwowie w niedzielę nad pytaniem reformy podatkowej. Zebranie parotysiączne w przedmiocie tak specyalnym, jakkolwiek wszystkich zbliska dotykającym, należy zawsze do nowych u nas zjawisk, a zapisawszy na jego zaletę jako zewnętrzną jego stronę, porządek i karność, wyjąwszy może sposób głosowania przez aklamacyę, nie dający nigdy miary ilości głosów, lecz tylko miarę siły ich, wypada nam powiedzieć nieco o stronie wewnętrznej tego zebrania, to jest o jego celach i uchwałach.

Zgromadzenie zwołane było w podwójnym celu, chociaż tylko do jednego się przyznano. Celem jawnym była sprawa reformy podatków; skrytym wyrażenie nagany delegacyi bezpośrednio a pośrednio sojmowi. Połączenie tych dwóch celów stało się powodem niezgodności między chęcią ustanowienia po za zakresem reprezentacyi kraju innej reprezentacyi na podstawie systemu znów dualistycznego w Cislitawii — tj. z jednej strony Galicya, z drugiej Austrya jako dwie równorzędne siły — a uchwałą przekazania zapadłych rezolucyj sejmowi i delegacyi w Radzie państwa zasiadającej. Było to jakby upoważnienie unieważnionego mandataryusza.

Sprowadzenie kwestyi zmiany systemu podatkowego do kwestyi reprezentacyi było bardzo nie w porę, lecz twórcy i heroldowie zgromadzenia nie mogli się zbyć myśli powtórzenia przy tej sposobności uchwał zapadłych niegdyś w ogrodzie pojezuickim. W chwili właśnie, kiedy centraliści węgierscy bardzo się krzątają za wyborami bezpośredniemi do Rady państwa, zgromadzenie lwowskie samo puszcza wodę na ich młyn, a nawet traktując *in pleno* że tak powiemy publiczności lwowskiej, sprawę specyalną, niemal oświadcza się za głosowaniem powszechnem. A stało się to jedynie przez ową chęć nieuznania reprezentacyi, jakąkolwiek by ona była. „My lud, a nie sejm lub delegacya jest wyrazem kraju.“ Prawda, że pięć milionów głosów więcej znaczy niż sejm, lecz do tego ideału rządów ludowych nie doszła jeszcze ludzkość, a nawet wątpimy czy dojdzie, bo mimo dążenia pewnych szkół politycznych, aby ludzie byli tylko cyframi w wielkim rachunku życia publicznego, jeśli przeciw sejmowi stanęło parętysięcy osób u Domsa, to reszta 70 tysięcy mieszkańców Lwowa mogłaby tak dobrze nie uznać uchwalonych rezolucyj, jak rezolucyoniści nie uznają uchwał reprezentacyi przez kraj wybranej.

Rzecz dowiedziona, bo przez specyalnych ludzi wykazana, że Galicya przeciążona jest podatkami, że ciężar ten staje na przeszkodzie jej rozwojowi, że jest on już dla tego samego większym niż w innych krajach, albowiem jest dotkliwszym, skoro Galicya pod względem przemysłowym i handlowym zostaje jeszcze w peryodzie niemowlęctwa. Mimo jednak powszechnego uznania tego opłakanego stanu, nie sądzimy, aby kwestya reformy podatkowej była tak łatwą do rozbioru, jak czuć się zdaje jej potrzeba. Otóż niedosyć cierpieć, aby znaleźć środki wyzdrowienia, inaczej, każdy chory mógłby być swoim lekarzem. Stańczyk dowiódł, że w Krakowie każdy człowiek był lekarzem, bo każdy doradzał inne jakieś lekarstwo, a we Lwowie każdyż ma być finansistą?

Uchwalić u Domsa zniżenie podatków takie lub owakie, to rzecz łatwa, a nawet łatwa uchwalić zmianę konstytucyi, bo i to zapadło, chociaż nie tak w ścisłem sformułowaniu jak to uczynił sejm galicyjski przez swoją rezolucyę, lecz właśnie zebranie we Lwowie winno się było ograniczyć na swoim manifestacyjnym charakterze, gdyż nienależy zapominać, że innej cechy nie mają zgromadzenia publiczne. Specyalizować, projekta układać, zmieniać formę i organizacyę reprezentacyjną: to rzeczą ciał obradujących, a lud nigdy nie obraduje; lud objawia tylko swoją wolę w dobrem lub złem znaczeniu tego wyrazu. Zgromadzenie lwowskie straciło połowę swojej siły, że było wyrazem stronnictwa politycznego, mając być tylko objawem powszechnego głosu przeciw powiększeniu podatków, a drugą połowę, że mając wyrazić tylko skargi ludności na przeciążenie podatkami, nie mogło się obyć bez projektu nowej konstytucyi monarchii.

KORESPONDENCYA CZASU.

Grodno 2 marca.

Zupełnie niespodzianie staję się waszym korespondentem, a chociaż nieznajomemu i nieproszonemu, pozwólcie mi się wygadać, dla mej własnej ulgi i na próbę, czy list ten szczęśliwie przekroczy kordony i chińskie mury wymyślone dla zasłonięcia nas od wpływów *gnijącej* Europy. Co mnie natchnęło, opowiem w krótkości. W interesach majątkowych, zwykłym dawnym trybem ciągnących się u nas jeśli nie wieki to przynajmniej długie lata, potrzebowałem koniecznie być w Grodnie; chociaż więc od tej stolicy naszej guberuii oddziela mnie tylko kilka godzin drogi, bez paszportu nie wolno się ruszyć, bo pominąwszy wszelkie możliwe nieprzyjemności tu w samem Grodnie, szanowny mój *Stanowoj Prystaw*, w godzinę po moim wyjeździe przysłałby mi do domu żandarma z *powiestką* opiewającą: „*że taki a taki*, za *samowolne opuszczenie miejsca pobytu*, zapłaci kary *tyle a tyle*“. Pisałem do p. Prystawa kilka *raportów* z prośbą o udzielenie paszportu, ale za każdym razem uzyskałem tylko ustną odpowiedź „*niechaj się sam jawi*“. Nie było się czego dłużej ociągać — prawda, że do Prystawa mam trzy razy dalej jak do Grodna, ale na mus nie ma rady. Wczoraj więc *jawiłem* się w kancelaryi. „Pana Assesora nie ma w domu, powiada mi pisarek, ale zaraz przyjedzie — niech pan będzie łaskaw zaczekać.“ Czekam, a czekając rozglądam się w tym przybytku sprawiedliwości, w tem jednem z ogniw krępującego nas łańcucha. Na pierwszym planie, bo pomiędzy oknami nad krzesłem Prezydującego-Prystawa, portret *najmiłościwiej* nam panującego, *Oswobodziciela ludów* Aleksandra II — po obu stronach *Samodzierżcy*, jakby illustracya wszech-tytułów i przydomków, dwa obrzydliwe bohomazy, z widoczną humorystyczną tendencyą; na jednym z nich podpis: „*prossu panów do liasu*“ na drugim „*prossu panów z liasu*“ (literalnie i po polsku do tego!) Jakie przepyszne *pendant*! Na bocznej ścianie, nad stolikiem, przy którym siedzi obecnie pisarek, bijący się w myślach, jaką odemnie dostanie bumażkę, *wisi wiekopomnej pamięci* Mikołaj I — zeszedł już z pola ukazów i knutów, to też i portret jego zaniedbany przez wierno-poddańcze dusze, pod szkłem popękanem zaszedł kurzem i brudem czternastoletnim. Nie wiem dla czego — czy na ten widomy okaz znikomości chwały światowej, czy też żal za *tyranem* ścisnął mi serce — posmutniałem i raz jeszcze rzuciwszy okiem na *Oswobodziciela*, szepnąłem w duchu: „O Aleksandrze! kiedyż z assesorskiej zjedziesz nad pisarską głowę?!“ Pod Mikołajem gorzej niż nędzna, litografia Murawiewa — pan assesor snać lubi symetryę. Zdawało się, że to już całe upiększenie prezydium, już miałem spuścić oczy na niższe warstwy zapełnione stosami różnorodnych papierzysków, — gdy w tej chwili spojrzenie moje padło na szafkę jednym bokiem przytykającą do pieca; — na szafce tej jeszcze jeden obraz spostrzegłem; — po za barykadą sformowaną bez ładu z butelek, pudełek od cygar i t. p. rupieci, spoczywały po ciężkim znoju *ojcowskich* rządów, szczątki *błogosławionej pamięci* Aleksandra I — szczątki tylko, bo i szkła i ram już nie stało. „*Witaj królu*“ ... zanuciłem i uszczęśliwiony tak cudownem odkryciem, sięgnąłem ręką za piec, z uzasadnioną nadzieją, że w dalszym ciągu tej degradacyjnej galeryi potentatów, znajdę może jeszcze jakiego Pawła albo Katarzynę. Wtem wybiła dwunasta na staroświeckim ściennym zegarze, widocznie zdradzającym swe pochodzenie z polskiego szlacheckiego dworku; pisarek zerwał się na równe nogi i prosząc mnie, abym chwilkę jeszcze zaczekał, bo p. assesora *czut' czut'* nie widać, wybiegł na obiad. Dla lepszej zachęty zamknął drzwi na klucz — widać lękał się nieborak, abym nie uciekł mu wraz z bumażką. Co tu robić w tej dobrowolnej kozie? W kancelaryi już nic więcej ciekawego do obejrzenia nie było, w papierach choćbym pogrzebał, nie wielebym zrozumiał; zapaliłem więc świeże cygaro i z seryozną miną rozparłem się w fotelu p. assesora. „Cobym ja robił, myślę sobie, gdybym tak na prawdę był Prystawem?“ Obejrzałem się w około siebie i jak na to, dostrzegłem kluczyk w zamku od szufladki assesorskiej. Ot, dodałem, zobaczmy jakieby były moje zajęcia“ — i rumieniąc się.... wyciągnąłem szufladę. Wyznać muszę — wstyd mnie ogarnął; spojrzałem w oczy Mikołajowi, uśmiechnął się dobrotliwie i prawie zachęcająco — bohater chwili, Aleksander II, ani widzi co się pod nim dzieje, tak zawistnie spoziera na szklanne otoczenie swego imiennika, radby czemprędzej jego miejsce zastąpić. Śmiało więc do dzieła! P. assesor cały już powiat zrewidował, dla czegobym ja raz jeden nie mógł odpłacić mu się wzajemnością? Spróbójmy, przecież to nie grzech w naszej prawosławnej ojczyźnie! Na pierwszem miejscu jakaś notatka; norma urzędowa obliczania wartości dochodu z jednej desiatiny ziemi: *do wykupu* rubel 1 kop. 80., *do kontrybucyi* rsr. 4 k. 30.; znam, znam już to z doświadczenia. Dalej, kilkanaście listów, na wszystkich polskie adresa, adresaci wszyscy moi sąsiedzi, nawet i do mnie jakaś korespondencya z Warszawy! No, no, nie wiedziałem, że pan assesor taki ciekawy — dobra i ta wiadomość, trzeba się mieć na ostrożności z Antonem Antonowiczem, naszym powiatowym poczmistrzem!... A to zkąd się tu wzięło!? Kilka numerów dzienników lwowskich! i gdzie? w urzędowej kryjówce naszego zaściankowego satrapy — jakim sposobem się tu dostały? bo, że nie drogą prenumeraty, dałbym szyję za to. Ale nie traciłem czasu na rozwiązanie zagadki — polskie pismo niecenzurowane i niekreślone, w naszym kraju to większa osobliwość niż kości Mammuta przedpotopowego. Biorę się do czytania — przez zapomnienie czytam głośno, czytam, czytam i nic nie rozumiem — zaczynam się śmiać, i potrójne echo głośnego śmiechu rozlega się po kancelaryi. Zmieszany patrzę przed siebie — e, to nic, to moi potentaci razem ze mną się śmieją z lwowskich przepowiedni; Mikołaj aż się wychylił z portretu trzymając się pod boki, Aleksander I w zapale zrzucił ze szafki butelkę, która potoczyła się pod nogi Aleksandra II — i rzeczywiście było się śmiać z czego. Zaciekły polityk, w proroczem natchnieniu przepowiada Austryi ten sam los jaki naszą biedną Polskę spotkał — rozszarpanie przez przyjaciół — a że biegły strategik przytem, fortyfikuje ją na gwałt przed grożącem niebezpieczeństwem: Galicyę, jeśli nie całą to przynajmniej wschodnią jej połowę widzi już w paszczy Rosyi. Zkąd i poco te strachy na lachy? Gdyby szanowny polityk, przed uzbrojeniem swoich *rozumowanych* artykułów, zajrzał był do pierwszej lepszej historyi, co najmniej przekonałby się z łatwością, że ze strony Rosyi niebezpieczeństwo nie jest tak jawno grożącem. — Co do Prus, nie przeczę, Litawa może być lepszą dla nich liniją, aniżeli linia Menu, — ale Rosya gdzież i kiedy prowadziła wojny zaborcze? Rozszarpanie Polski nie było wojną, zdobycze na wschodnich i południowych granicach także nie siłą oręża przypadły jej w udziale. Zdrada, przekupstwo itp. oto jedyne środki, za pomocą których Rosya przychodzi do *odbioru swoich* prowincyj. Przeciw takim to siłom wojennym fortyfikujcie wasze umysły i serca, a zabór rosyjski nigdy dla was grożnym nie będzie. Z *zabitą* Polską przez sto lat uporać się nasz rząd nie może, a tu podsuwają mu nowe buntownicze żywioły w Węgrzech, Czechach, itd. Węgry szczególniej, przepysznie by wyglądały w koronie Romanowych ze swoją pragmatyczną sankcyą! Czyż to tak trudne do pojęcia że wszystkie zabiegi dzisiejsze Rosyi dążą tylko w kierunku Stambułu? Rosya wie dobrze gdzie idzie, ale *chory człowiek* nie jest jeszcze w takim stanie, aby z łatwością przyjść mogło zaspokojenie pewnych zachcianek; rząd zaś tutejszy nie lubi zbyt utrudnionych zdobyczy. Rosya, mówią i piszą, wstrzymuje wojnę, bo nie jest do niej przygotowaną; prawda to i nieprawda zarazem — nieprawda, bo wojnę z takim rezultatem jak w r. 1854-1856 mogłaby choć dzisiaj rozpocząć — prawda, bo kłopoty, jakie szykuje dla Anglii w Azyi a dla Francyi gdzieindziej, nie są jeszcze przygotowane. Gdy to nastąpi, gdy zestrachana urojonemi widziadłami Austrya sama sobie nie będzie umiała radzić ani pomagać, a Turcya pozostawiona własnym siłom, wycieńczona ciągłemi rozruchami, rublem i intrygą wywoływanémi, przyjdzie do ostatecznego rozstroju, — wówczas, ale to wówczas dopiero, *kwestya wschodnia* wybuchnie z całą mocą i... Tu szelest kroków na korytarzu przerwał moje rozmyślania, zamknąłem więc pospiesznie szufladę i z wiernopoddańczem przejęciem się wziąłem do ręki najświeższy numer *Wiestnika Wileńskiego.* We drzwiach ukazał się pisarek, a zanim zdążyłem przeczytać okólnik gubernatorski, w którym po raz dziesiąty może z całą naiwnością rozkazano, *rzeczywiście usunąć z kraju oświatę polską* — nadszedł i pan Assesor, i nie skinąwszy mi nawet głową, wyprawił swego pomocnika do sieni. O czem rozmawialiśmy we cztery oczy, mniej was zapewne obchodzi — dość, że po półgodzinnej *serdecznej* pogadance, rozstaliśmy się w najlepszej harmonii — ja w ręku z paszportem, pan assesor z.... O tem sza! Następny list pisać będę już ze wsi. — ..*wow*..

P. S. Aby uniknąć zarzutu niedelikatności, czuję się w obowiązku dodać, że na schodach, jakoś przypadkiem, spotkałem się *ręka w rękę* z pisarkiem. Czy nadzieje jego co do koloru bumażki zostały w zupełności ziszczone, tego już nie miałem czasu sprawdzić.

W P.... jest jasnowidząca wieśniaczka, która rozmawia z nieboszczykami; słyszałem o niej wiele, bo na kilka mil w około sława jej pomiędzy prostym ludem się rozbiegła. Po drodze, wstąpiłem przez ciekawość — zastałem chałupę prawie obleżoną przez pacyentów; — zapytana o jednego ze zmarłych moich sąsiadów, odpowiedziała mi oszustka, „że jest zdrów, kazał mi się kłaniać i prosi o westchnienie“. Takich rzeczy rząd tu nie zabrania, bo się dobrze żandarmom opłacają.

Rzym 3 marca.

Zaraz po przybyciu do Rzymu, hr. Trauttmansdorff widział się z kardynałem Antonellim i zapewnił go, iż rząd austryacki przejęty jak najżywszem pragnieniem zgody i porozumienia ze Stolicą Świętą, życzy sobie załatwić na przyjacielskiej drodze drażliwą sprawę konkordatu, i że dla uniknienia wszelkiego pozoru do nowych sporów mogących opóźnić i utrudnić pożądane porozumienie, będzie troskliwie czuwał nad tem, ażeby biskupi katoliccy w cesarstwie ustawom międzywyznaniowym przeciwni i przeciw takowym występujący, żadnych przykrości i niepokojów nie doznawali za swoją opozycyę.

Hr. Leon Thun przyjechawszy obecnie tutaj, ponowił zapewnienia wyrażone przez hr. Trauttmansdorffa, dodając, że dzieło porozumienia i zgody wkrótce dokonanem zostanie kwoli Stolicy Apostolskiej, albowiem ma potężnych pomocników w niektórych wysoko położonych osobach, a te niezmordowanie pracują około przeprowadzenia onego. Hr. Thun zaręczył, iż Cesarz jak najłaskawiej przyjął projekt kardynała Rauschera, zarówno dla obu stron korzystny, i uwzględniający tak potrzeby teraźniejszego czasu i wymagalności nowych warunków, jakim byt monarchii austryacko-węgierskiej poddany został, jako też prawa kościoła. Zdaniem hr. Thuna, zbawienny ten projekt miał się stać na nowo spójnią między Austryą a Rzymem, podwaliną odnowionych między niemi stosunków i harmonijnego rozwoju sił państwowych wraz z potęgą duchowną w łonie cesarstwa. Pogodna i wspaniała przyszłość wyradzająca się z takiego zestrojenia teraźniejszego położenia Austryi z prawami kościoła, przedstawiona została Papieżowi przez hr. Trauttmansdorffa i przez hr. Thuna w tak jaskrawych i pociągających barwach, że Ojciec Święty chętnie się zgodził na wystosowanie własnoręcznego listu do Cesarza Franciszka Józefa, czyniąc go poniekąd rozjemcą w tym sporze i zachęcając gorąco, by użył całej swojej osobistej powagi i władzy dla usunięcia do reszty wszelkich zawad utrudniających dotychczas tak upragnioną zgodę między Stolicą Apostolską a jego rządem. Sprawa tedy jak najpomyślniejszy obrot przybierała, a osobista postawa hr. Trauttmansdorffa występującego jako gorący katolik w Rzymie, jako też hr. Thuna podawcy i naczelnika deputacyi, która d. 22 lutego złożyła Ojcu Świętemu adres przyklaskujący myśli Soboru i zasadzie władzy świeckiej, zdawała się dworowi rzymskiemu rękojmią pojednawczych dążności rządu, który obaj przedstawiali, gdy znienacka depesze mgra Falcinellego rozwiały te ponętne złudzenia. Nuncyusz donosił kardynałowi Antonellemu, iż minister wyznań nie tylko usunął duchowieństwo od wszelkiego udziału w wychowaniu publicznem, ale nadto osobnym okólnikiem pociągnął je do odpowiedzialności wobec sądów w rzeczach małżeństwa dotyczących *).

Doniesienie nuncyusza bolesnem echem odezwało się w Watykanie. Między kardynałem Antonellim a hr. Trauttmansdorffem nastąpiła z tego powodu dość żywa rozprawa. Kardynał wyrzucał ambasadorowi niezgodność dotychczasowych jego zaręczeń z rzeczywistością, próżne łudzenie gabinetu, przy którym jest uwierzytelniony i niedokładność w tłómaczeniu myśli rządu cesarskiego. Hr. Trauttmansdorff zaś nader zasmucony i upokorzony opłakiwał z nieudanem wcale zakłopotaniem sprzeczność zachodzącą w poprzednich oświadczeniach a następnych czynnościach jego

*) Okólnik z d. 19 lutego ogłoszony w Nrze 47. *Czasu*.

Część literacko-artystyczna.

Wojna chłopska w r. 1846.

(*Der Bauernkrieg vom Jahre 1846 in der österreichischen Provinz Galizien von Moriz Ritter von* Ostrow, *Wien 1869.*)

(+) Z niechęcią i pewnym wstrętem przychodzi nam zdawać sprawę z tej książki, którąśmy z nieufnością brali do ręki. Sam jej tytuł sprzeczny z rzeczywistością, źle nas uprzedzał o dążności w niej zawartej, a przedmiot wzbudzał wspomnienia, które raczej zażegnać niż wywoływaćby dziś należało.

Już to z tą straszną katastrofą rzecz się tak ma jak w ogóle z całą naszą porozbiorową historyą, że jeżli Opatrzność użyczyła narodowi sił do przetrwania tak srogich przejść, nie starczy ich już nikomu do zebrania historyi tych wypadków i przekazania przyszłości. Dzieje te tak świeże, niezamknięte jeszcze niestety, cóż o nich powiedzieć można? Samo ich opowiadanie straszy dzieci, roztkliwia kobiety, zasępia mężczyzn. Każda prawda czy zasada z nich wyprowadzona staje się tak gorzką, że jednym zatruje spokój, innym wiarę zachwieje, znów w innych podnieci namiętności lub rozegzaltuje uczucia.

Oprócz tych przeszkód psychologicznych, że tak powiemy, tkwiących w naszem usposobieniu, inne z naszego położenia wypływają i nie dozwalają wyjaśnić prawdziwego toku wypadków, które wśród dziejów powszechnych należą do najodrębniejszych i niemal wyjątkowych; i o których przyszłym pokoleniom tak trudno będzie wyrobić sobie jasne pojęcie. Będąc zwykle stroną tylko bierną wśród tych wypadków społeczność polska ma często związane usta do wypowiedzenia tego wszystkiego co wycierpiała, a przyznajmy, że często ma i zawiązane oczy na te czynniki, które właściwie tymi wypadkami kierowały.

Przeciwna strona, ta, co ma wolne usta, a i nie zawiązane oczy, zwykła nadużywać swej swobody i do wszystkich zniewag i do wszystkich krzywd dorzucać ironię fałszywego lub tendencyjnego przedstawienia wypadków. W ten sposób tworzy się powoli historya oficyalna nieszczęść i prześladowań Polski. Literatura taka urzędowa prusko-rosyjska jest tem mniej szkodliwa, że jej tendencya zbyt jawna, niczem nieosłoniona. Lecz przyznać należy, że wywody podobne n. p. Sołowiewów i Szmidtów, jakkolwiek konsekwentnie wypływające z jednego politycznego planu i programatu, zatrzymywać się zwykły przy dziele rozbioru, myśl jego polityczną tłomacząc, lub nawet apoteozując — pomijają one epizody tak krwawe jak rzeź humańska lub rzeź Pragi, pomijają milczeniem szereg prześladowań.

Jedna tylko rzeź tarnowska znalazła już kilku opowiadaczy, którzy ze stanowiska biurokracyi ówczesnej starają się tendencyjnie przedstawić przebieg tych wypadków, i choć niewolni od pewnego wyrazu współczucia dla ofiar, zdają się lubować w fakcie, że masy ludu stanęły po stronie tej biurokracyi. Idea zasadnicza państwa austryackiego niebędąca nigdy tak nienawistną dążeniom narodowym polskim, nie dozwala im iść tak daleko jak idą pp. Sołowiew lub Schmidt wyrażając ducha polityki rosyjskiej lub pruskiej, ale tem więcej pisma te odrażają, tem więcej niesprawiedliwiona jest ta żądza jakby wznawiania wspomnień, na które wieczna niepamięć rzuconą być winna, właśnie w interesie polityki austryackiej.

Przez długie lata stan antagonizmu społecznego i że tak powiemy krwawego konserwatyzmu chłopów w Galicyi był uważany za pewien rodzaj balastu politycznego przeciw polskim zachciankom, wyrazem tego znane słowo: *der Bauer wacht*.

Ależ te czasy minąć były już powinny bezpowrotnie; najpodejrzliwszy ajent policyjny wolnym już dziś być musi od obaw polskich dążności przeciw całości państwa; natomiast ta rękojmia lojalnego konserwatyzmu ludowego bodaj czy się znacznie nie zachwiała. Zbytecznem przeto dziś odwoływać się do burzy socyalnej, jako dowodu, jak silne ma podstawy w Galicyi legalność rządowa w pojęciu biurokracyi ówczesnej.

Do książki barona Sali o wypadkach 1846 r. przybywa książka p. Ostrowa, także byłego urzędnika i syna radzcy Namiestnictwa. Obydwa te pisma zawsze z jednego źródła biurokratycznego i z jednego biurokratycznego wypływają ducha.

Nie jest nim zasadnicza nieprzyjaźń dla polskości. Przeciwnie, w krótkim przeglądzie historyi polskiej i stosunków włościańskich w dawnej Polsce, autor uchronił się od zwykłych błędnych pojęć, w jakie obcy a zwłaszcza niemieccy pisarze zwykli popadać, jakoby Polska była wyjątkowym krajem niewoli ludu. Mówiąc nawet o spisku r. 1846 wyraża się z uznaniem historycznych praw Polski, z poszanowaniem patryotyzmu, a nawet tak niewczesne i zgubne te działania budzą w nim pewne sympatye, jak mówi, ze stanowiska humanitarnego i ogólno-narodowego. Ale autor ma dwie sprawiedliwości i dwa sądy, najpierw ten humanitarny i ogólno-narodowy, który mu dozwala humanitarnie ubolewać nad ofiarami, a ze stanowiska ogólno-narodowego oceniać patryotyzm Polski i przez to zastrzegać sobie pewne prawo do liberalizmu; ale obok tych uczuć wolnomyślnych ma on drugą sprawiedliwość czysto-biurokratyczną opartą na lojalności, którą umiemy wysoko oceniać w urzędniku, ale która go często prowadzi za daleko, i sprawia, że książka jego przypomina tę smutną epokę, kiedy lojalność szukała podstawy w ciemnocie lub w zależności, a tem samem w opinii ogólnej kraju podejrzanej używała sławy.

Ta dwulicowość sumienia, ta legalność biórokratyczna, ten liberalizm w zasadzie, a bezwzględność i uznawanie wszelkich środków za dobre, gdzie nie o sprawę rządu, ale o sprawę wszechwładzy biurokratycznej chodzi, zbyt jest znaną krajowi naszemu, ażeby duch taki, który wieje z książki p. Ostrowa, najprzykrzejszych nie wzbudzał wspomnień.

Obok tej tradycyi lojalności biurokratycznej, która w opowiadaniu tak strasznych wypadków nadaje książce p. Ostrowa cechę cynizmu, jest także pewna doktrynerya, która każe autorowi patrzeć na wypadki tak jak naciągnięta analogia mieć je chce, a nie tak jak one w istocie były.

Tytuł książki *der Bauernkrieg* tę doktrynerыą historyczną już w sobie mieści, w samej też osnowie autor pragnie przedstawić fakt oderwany, sztuczny, gorączkowy rzezi za wojnę społeczno-polityczną. Analogia wojen chłopskich w Niemczech i Wandei uwodzą go w tej mierze i nie dozwalają mu zrozumieć właściwego a tak odrębnego charakteru tej krwawej katastrofy. Spisek poprzedzający ją, tu i owdzie zbierające się drobne oddziały, w myśl tej poronionej w samym zarodzie konspiracyi, oddziały, które jakby na to się zbierały, aby śmierć wspólnie ponieść — wszystko to dozwala p. Ostrowowi twierdzić o dwóch stronach wojujących, z których zwycięzko wyszedł cep chłopski.

Pojęcie to także nie jest wyłącznie wynalazkiem p. Ostrowa, stawiała go urzędownie cała ówczesna biórokracya. Bezkarność wobec tylu zbrodni, nieużycie żadnych środków dla powstrzymania mordów i rabunków, tłomaczono urzędownie słowem *Kriegszeit*. Znamy wypadki, że na podania reklamujące o własność zrabowaną, odpowiadano także odmownie, uzasadniając osłonienie rabunku tem słowem: *Kriegszeit*.

„*Czas wojenny*“ zaiste ironiczna nazwa czasu mordów. Jakież to były te stoczone bitwy, jakież imiona dowódzców z obydwóch stron? znamy jedno imię tylko, a imię to, Szela. Nie, raz jeszcze nie! wojna musi być obustronną; mord na bezbronnych lub dobrowolnie oddających się, zowie się rzezią, jakiekolwiekby były jego pobudki.

Dla czego p. Ostrow przemilcza o tym ogólnym fakcie, że gdziekolwiek bandy chłopskie na oddziały zbrojne natrafiły, wnet wrzekomi powstańcy nie mogąc pociągnąć za sobą ludu składali przed nim broń i oddawali się sami w jego ręce. Tak się rzecz miała w Lisiej Górze, tak pod górą Świętego Marcina, tak wszędzie gdzie chłopstwo natrafiało na garstkę spiskowych. Cóż dopiero mówić o napadniętych w domach spokojnych obywatelach, o wymordowanych rodzinach całych, gdyż wbrew twierdzeniu p. Ostrowa, jakoby kobiety były szanowane, znamy liczne wypadki zamordowanych niewiast *). To także zapewne były bitwy?

Rzeź nie byłaby przyjęła tak strasznych rozmiarów; nie w jednem miejscu z bronią palną przeciw pijanemu chłopstwu obrona byłaby możliwą. Ale rzeź była nieprzewidzianą, przytem wzdrygało się uczucie wrodzone w obywatelach od przyjęcia walki bratobójczej. Wszędzie do nadciągających band chłopskich przemawiano w imię

*) Pani Stefania Kępińska zamordowana wraz z mężem w Nieznanowicach w Bocheńskiem, pani Wolska w Tarnowskiem i wiele innych.

rządu, ubolewał nad drogą, na jaką ministeryum wstąpiło, i usiłował nawet poniekąd usprawiedliwić gabinet wiedeński, zapewniając sekretarza stanu, że uległ ciężkiej konieczności i że nie jest panem sytuacyi. Rozumowanie to bynajmniej kardynała Antonellego nie przekonało. Pomimo więc łagodności i przyznania się do winy ambasadora, stosunki między obu gabinetami niezmiernie się temi dniami naprężyły i położenie hr. Trauttmansdorffa stało się znowu nader trudnem.

Wkrótce *Sacra Consulta* osądzi proces rokoszan, którzy d. 22 października 1867 walczyli przeciw wojsku papiezkiemu na Kapitolu, koło bramy Św. Pawła i na placu Montanuova. Proces ten zamknie szereg procesów wytoczonych z powodu ostatniej rewolucyi rzymskiej.

Minister spraw wewnętrznych wydał d. 1 b. m. rozporządzenie, znoszące sądy wojenne i stan wyjątkowy stworzony w prowincyach Velletri i Frosinone ustawami z r. 1865, 1866 i 1867 o rozbójnictwie. Odtąd sprawy rozbojów dotyczące sądzone będą przez sądy zwyczajne. Bandy ustąpiły całkowicie z części państwa papiezkiego przyległej prowincyom neapolitańskim. Natomiast uwijają się jeszcze w prowincyi Viterbo. Dwóch rozbójników świeżo rozstrzelano w Ronciglione a jednego w Corneto.

X. Bourget, biskup z Montreal w Kanadzie, przybył do Rzymu, gdzie się już zatrzyma aż do Soboru. Zapowiedział on przyjazd wielu ochotników kanadyjskich do wojska papiezkiego. Jednak kardynał Antonelli przeciwny jest nowym zaciągom ze względów ekonomicznych, tem bardziej, że skarb rzymski, w coraz trudniejszem znajdujący się położeniu z powodu ubytku w ofiarach wiernych i w intratach państwa w upłynionym roku, podołać już i tak nie może ogromnym wydatkom na wojsko nieodpowiednie szczupłości państwa. Prawdopodobnie potrzeba będzie w ciągu roku do nowej uciec się pożyczki. Atoli konsolidaty papiezkie wciąż w górę idą i doszły temi dniami do 62. Pomimo tego, położenie finansowe jest dość przykre. Ludność uskarża się na niesłychaną coraz wzrastającą drożynę. Przekupnie i robotnicy częste zmowy czynią na jej szkodę. Rzeźnicy zmówiwszy się razem, omal że miasta bez mięsa przez dwa dni nie zostawili, z powodu, że municypium nie chciało im podwyższyć taryfy. Postawili jednak na swojem i cena mięsa podskoczyła. Ministrowie widząc ubywające finanse, chcieliby ustanowić nowe podatki i cła, czemu jednak Papież osobiście się sprzeciwia. Gdy niedawno deputacya izby handlowej udała się do niego, prosząc o potwierdzenie pewnego podatku, gdyż inaczej utrzymać się nie zdoła, Ojciec Sty odpowiedział: „Podeprzyjcie izbę belką jeżeli upada, ale ja na nowe podatki nie przystaję".

Przygotowania do obchodu 11 i 12 kwietnia to jest do pięćdziesiątej rocznicy prymicyj Ojca Świętego i do rocznicy powrotu jego z Gaety i ocalenia w klasztorze św. Agnieszki, są bardzo znaczne i ogromnych wymagają kosztów. Wielkie składki ogłoszone są w tym celu. — Zakon Jezuitów obchodzić ma także w dzień św. Tomasza z Akwinu pamiątkę kapłańskiego wyświęcenia jenerała swego O. Beckxa.

Skutkiem nowych instrukcyj z Berlina otrzymanych, baron Arnim zwolnił trochę z dotychczasowych roszczeń swych do opieki nad południowymi Niemcami zamieszkałemi w Rzymie. Walka między temi ostatniemi a rodakami ich z północy trwa ustawicznie i wre zawzięcie. Niektórzy z tych Niemców mają cierpieć prześladowanie za to, iż posiadają dowody nader kompromitujące stosunków królowej Wirtemberskiej z hr. Orłowem.

Księstwo Monchy wrócili z Neapolu do Rzymu. Bardzo niezadowoleni są z swojej wycieczki, gdyż księżna jako wnuczka Joachima Murata była przedmiotem nieprzychylnych manifestacyj ze strony sanfedystów.

Przybył do Rzymu hr. Apponyi. Mówią, że Crispi naczelnik lewicy w parlamencie Włoskim i przyjaciel Garibaldego znajduje się także tutaj.

Słychać, że księżna Karolina z Iwanowskich Wittgenstein obiecała oddać na świętopietrze całość czy też część skarbów skradzionych sobie, jeżeli się takowe znajdą. Ze spisów rozesłanych po całych Włoszech okazywałoby się, że wartość klejnotów, numizmatów i złota w sztabach dochodzi do miliona. W Rzymie więcej niż 50 osób uwięzionych jest z tego powodu. Na granicy włoskiej tameczna policya miała także złodziei pomienionych skarbów przytrzymać.

Kraków 10 marca. (Sprawozdanie z wczorajszego nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej). Po przyjęciu protokułu z przeszłego posiedzenia sekretarz Magistratu p. **Piotrowski** odczytuje wniosek nagłący podpisany przez Dra **Oettingera** i wielu innych radców z powodu wyczerpniętego funduszu zboru izraelickiego uczyniony następującej treści: Rada miejska uchwali udzielenie zaliczki zborowi izraelickiemu złr. 1200 w dwunastu ratach po sobie następujących spłacić się mającej. Wniosek został za nagły przez Zgromadzenie uznany. Poczem radca Dr Oettinger jako wnioskodawca wyjaśnia, co spowodowało stagnacyę w funduszach szpitalnych, a tą jest dopiero co rozpisana ale jeszcze nieosiągnięta składka przeznaczona na opędzenie potrzeb zboru i jego zakładów, że Rada przez uchwalenie zaliczki na żadną nie jest narażona stratę, fundusze bowiem zboru zostają pod kluczem Rady miasta, a tem samem jest pewna rękojmia zwrotu. Po tem przemówieniu Rada uchwaliła udzielenie zaliczki.

Następnie sekretarz odczytuje interpelacyę przez radcę **Muczkowskiego** i towarzyszy podpisaną, tyczącą się wezwania mieszkańców Krakowa do niszczenia podatków od czynszów mieszkań po 2 c. od złr., które Magistrat bez zezwolenia Rady opierając się na wniosku sekcyi skarbowej jeszcze przez Radę nieuchwalonym, (gdyż budżet jeszcze nie otrzymał sankcyi Rady) ogłosił.

Prezydent miasta przyrzeka odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu. Poczem przystąpiono do porządku dziennego; jedynym przedmiotem wczorajszego posiedzenia jest wniosek komisyi szynkowej. „Postanowienia urządzające zajazdy, szynki i kawiarnie w mieście Krakowie."

Radca **Samelson** odczytuje sprawozdanie i czyni wniosek, aby Rada ustawę przedłożoną uchwalić zechciała. (Ustawę tę podamy w całej osnowie ale dopiero w chwili kiedy wyjdzie z pod obrad, gdyż licznych jeszcze dozna zmian. *Red.*)

Przy rozprawie ogólnej nad tym przedmiotem zabierają głos radcy: **Warschauer** i **Muczkowski**. Pierwszy powiada, że prace ustawodawcze dwojakiej są natury: albo skreśla się ustawę biorąc za punkt wyjścia ustawę dawniejszą, korzystając przy tem z doświadczenia nabytego w przeszłości, czy ona jest korzystną lub nie, a zatem stosując ją do obecnych potrzeb, tym sposobem powstaje ustawa odpowiadająca potrzebie (opportun); albo nie zważając na ustawę minionych czasów, ze stanowiska aprioristycznego kreśli się ustawę odpowiadającą nowoczesnym pojęciom, lub idzie się w ślad ustawodawstwa krajów postronnych, w których się pojęcia te już przyjęły a nawet zapuściły korzenie. Ustawa, którą nam komisya przedkłada, należy do pierwszej kategoryi, lecz dodać winienem, że dotyka tylko strony fiskalnej to jest szło komisyi głównie o to, aby dochody miejskie przysporzyć, nie uwzględniając potrzeb moralnych. Zabierając się do pisania ustawy rachować się należy ze stronami interesowanemi, a temi są szynkarze biedniejsi, których wcale ustawa nasza nie zaspakaja, gdyż ustawa wprawdzie na pozór jest demokratyczną, bo opłatę od konsensów jednakową dla wszystkich właścicieli konsensów w obrębie miasta ustanawia bez względu na to, że kto większy ma odbyt powinien większą opłatę uiszczać. Oto część stron interesowanych złożyła dzisiaj na jego ręce przedstawienie, które skreślić można w kilku słowach, to jest życzą sobie, aby miasto opłaty od konsensów, pobierano na rogatkach podatek ustanowić się mający od garnca spirytusu i od wiadra piwa pod kontrolą dzierżawcy akcyzowego; tym sposobem kto więcej sprzeda, większą kwotę opłaci. Wprawdzie kilku członków komisyi szynkowej wyjaśniło mu, że uchwalenie ustawy takiej nie należy do zakresu Rady miejskiej, że tylko sejm krajowy pod tym względem orzekać ma prawo, że przeprowadzenie takiej ustawy długiego wymaga czasu, że zachodzi potrzeba chwilowego uporządkowania, nim zasadniczo przedmiot będzie traktowany. Z tych powodów czyni wniosek, aby ustawę przedłożoną tymczasowo przyjąć na pewien czas (*mutatis mutandis*) co przy szczegółowej rozprawie się okaże), a jednocześnie polecić komisyi wypracowanie ustawy zasadniczo-regulującej stosunek szynków w mieście naszem, celem przedłożenia jej sejmowi krajowemu.

Radca **Muczkowski** przemawia przeciwko wnioskowi z trzech powodów: 1) Projekt komisyi w wielu punktach zmienia przepisy obowiązującej ustawy przemysłowej z r. 1859 a tak jako niezgodny z powszechnemi ustawami wykonanie go napotka na trudności. 2) Projekt zmienia opłatę konsensów w wielu pozycyach o 25% opłat dotychczasowych, a tak w myśl § 64 ad 24, jedynie na drodze prawnej zmiany te przeprowadzić będzie można. — Nakoniec 3) projekt przeciwnym jest statutowi miejskiemu, wedle którego Rada miejska w § 63 lit. B. przysługujące prawo kontrolowania czynności Magistratu w zakresie poruczonym, do którego wedle ustawy przemysłowej z r. 1859 i § 109 statutu konsensa na szynki oberże itd. wyraźnie są zaliczone. Kontrolę zmienia na czynny i przeważny współudział Rady miejskiej a względnie proponowanej w Art III. komisyi. Mowca uzasadniając w dłuższym swym wywodzie założenia te i streszczając przepisy rozporządzenia reskryptu b. senatu z d. 6 grudnia 1839 i ustawy przemysłowej, wnosi:

Przedłożony projekt zwrócić komisyi z poleceniem, aby

1. z uwzględnieniem przepisów ust. przem. z r. 1859 i w zastosowaniu § 63 lit. B. statutu miejskiego wnioski względem należytej kontroli nad udzielaniem konsensów i wykonywaniem tychże Radzie miejskiej przedłożyła:
2. aby ułożyła projekt do ustawy regulującej stale na rzecz gminy miasta Krakowa opłaty konsensowe od szynków, oberż, kawiarni i t. d. — Sejmowi krajowemu do uchwalenia w drodze prawodawczej przedłożyć się mający;
3. Komisya sprawozdanie swe przedłoży Radzie pełnej najdalej do końca marca r. b.

Wniosek ten dostatecznie poparty, poddany pod głosowanie, upada nieznaczną większością głosów.

Radca **Samelson** odpiera zarzuty przez poprzednich mowców podniesione, a naprzód odpowiada radcy **Warschauerowi**, że Komisya nie rości sobie żadnej pretensyi, że coś nowego skreśliła, że nie dziwi się, że szynkarze nie będą zadowoleni, bo nikt podobno płacić nie lubi, że zresztą szynkarze i Komisyi przedstawili swój projekt, lecz Komisya go odrzuciła, gdyż się nie da wykonać, bo miasto nie ma prawa do propinacyi, gdyż ono przez Rząd jest zakwestyonowane, tylko drogą łaski miasto z tego prawa korzysta, dla tego w swem sprawozdaniu radzi, aby Rada windykowała to swoje prawo, uważa za rzecz zbyteczną czynienie wniosku, aby ustawa tymczasowo była przyjętą, bo żadna ustawa nie jest wieczną i odwołaną być może; przedłożenie odnośnego projektu Sejmowi krajowemu również jest zbyteczne, gdyż regulacya szynków należy do zakresu działania Rady miejskiej. Radcy **Muczkowskiemu** na zarzut uczyniony Komisyi, że ustawa projektowana sprzeciwia się ustawie przemysłowej, odpowiada sprawozdawca, że nie upatruje bynajmniej, aby Komisya przekroczyła swe atrybucye, bo § 65 Statutu miejskiego orzeka, że miasto nadaje konsensa. Znosimy tylko klasy, które stały się niepraktyczne, bo ulice całe stały się zaułkami i przeciwnie, i tak ulica Wielicka na Kazimierzu upadła zupełnie i nie ma tam wcale szynków (? **głosy**: są); nie podwyższamy opłaty konsensowej, lecz tylko klasy znosimy, a podług taryfy pierwsza klasa szynków płaciła 300 złp., teraz płaci 76 złr. Kontrola Komisyi wyznaczyć się mającej nie jest zbyteczną, bo od lat dwóch istnieje tak Rada jako i jej Sekcya, a jednak liczba szynków się nie zmniejszyła, lecz może się powiększyła, dziś pojęcie szynku jest inne jak według ustawy z r. 1839; wtedy kupcom nie było wolno szynkować, dziś ta ustawa nie odpowiada; możemy ograniczyć liczbę szynków i kawiarń, ale handlów korzennych nie możemy ograniczyć, bo to się sprzeciwia ustawie przemysłowej, a gdybyśmy to uczynili, to każdy będzie szynkował bez pozwolenia, dla tego poleca wniosek Komisyi.

Przy głosowaniu tak wniosek radcy **Muczkowskiego**, jak i poprawka radcy **Warschauera** nie utrzymały się.

Prezydent miasta zabiera głos i konstatuje, że w projekcie niektóre ustępy sprzeciwiają się ustawie z r. 1839 i 1859, wnioski odnośne postawi przy rozprawie szczegółowej, odpiera zarzuty co do udzielania konsensów objawione, gdyż nikomu się nie udziela konsensu bez gremialnego posiedzenia Magistratu, i tak w r. 1867 udzielono trzy konsensa, w r. 1868 nie udzielono ani jednego; udzielono wprawdzie konsensa na piwiarnie, winiarnie, bilardy, ale na szynk wódki i garkuchnie nie; z tego przekonać się może Rada, że w ostatnich dwóch latach, to jest w ciągu urzędowania Prezydenta przestrzegano ściśle tego, aby nie wydawać nowych konsensów; w roku 1839 oznaczono liczbę szynków na 362, teraz jest ich 343, a zatem mniej jak dawniej, choć ludność się powiększyła.

Następnie Rada przeszła do rozpraw szczegółowych, z których jutro zdamy sprawę; wspomnimy tylko, że dyskusya ta była przewlekłą, a głównym jej powodem są niedokładności stylistyczne w redakcyi projektu, i brak czystości języka, co staje się powodem ciągłych poprawek i wniosków. Przyjęcie wniosku radzcy **Muczkowskiego** przy ogólnej rozprawie podanego o odesłanie jeszcze raz przedmiotu tego do Komisyi, który to wniosek upadł — byłoby Radzie miejskiej oszczędziło kilka posiedzeń, które przedmiotowi temu prawdopodobnie jeszcze poświęcić jej wypadnie. Wczoraj bowiem uchwalono dopiero 6 paragrafów; następne posiedzenie nadzwyczajne odbędzie się jutro we czwartek d. 11 b. m.

Czytamy w *Gaz. Narod.* z d. 9 b. m.: Po sześciomiesięcznem zaleganiu w jednem z biur namiestnictwa, wysłano wreszcie do ministerstwa sprawę teatru niemieckiego, podjętą przez sejm, Radę miejską, Wydział krajowy i administracyę fundacyi Skarbkowskiej. Wszystkie te instytucye oświadczyły się za zwolnieniem fundacyi dobroczynnej od ciężaru utrzymywania teatru niemieckiego. Jakie zdanie dało namiestnictwo od siebie, nie wiemy. Ministerstwo będzie musiało rozstrzygąć, czy ma być germanizacya w kraju utrzymywana kosztem fundacyi dobroczynnej dla kalek, starców i dzieci? A właściwie rozstrzygać będzie, czy ma istnieć teatr niemiecki we Lwowie a przepaść fundacya dobroczynna dla 500 starców i 500 chłopców, kształcących się na rzemieślników, lub czy przeciwnie istnieć ma fundacya a teatr niemiecki upaść. Uwagę delegatów naszych zwracamy na fakt, iż ta cała sprawa po trzyletniem blisko przechodzeniu z biura do biura, od jednej instytucyi autonomicznej do drugiej, a od tych do biur rządowych, odpłynęła nareszcie do ministerstwa.

Jak się dowiadujemy, dr. Giskra jest za utrzymaniem teatru niemieckiego i wyraził swe zadowolenie księciu Jabłonowskiemu, iż za jego staraniem podwyższono subwencyę teatrowi niemieckiemu, a bardzo za złe wziął p. Pietruskiemu jego głosowanie przeciw.

Wiedeń 9 marca. Izba niższa Rady państwa zaczyna znowu pracować; w poniedziałek dwa odbyła posiedzenia, ranne i wieczorne. Pośpiech to nakazany, bo znajdujemy się w połowie marca, a budżet dla krajów przedlitawskich czeka jeszcze załatwienia swego. Na cóż się zdały owe szumne rezolucye, aby rząd każdorazowy budżet przedkładał Izbie z końcem roku ubiegłego, skoro Izba potrzebowała kilkomiesięcznej „pracy", zanim mogła przystąpić do obrad budżetowych; rząd tymczasem pobiera podatki i opłaty na podstawie nieuchwalonego jeszcze preliminarza, uzyskawszy na to pozwolenie Rady państwa, które się kończy d. 1 kwietnia.

W poniedziałek więc rozpoczęły się obrady nad budżetem na r. 1869. Bez dyskusyi uchwalono 3.450,000 złr. na „dwór"; 60,504 złr. „Kancelarya Cesarska"; 490,838 złr. „reprezentacya państwa (t. j. obie Izby Rady państwa); 68,000 złr. „rada ministrów"; 13.120,000 złr. „ministerstwo spraw wewnętrznych".

Przy dziale: „budowy dróg" zabrał głos poseł **Grocholski** i zwrócił uwagę Izby, że na rok 1869 preliminowano mniejszą sumę na drogi w Galicyi, aniżeli się to stało w poprzednich latach. Minister spraw wewnętrznych usprawiedliwił się wprawdzie w wydziale, że namiestnik galicyjski sam wyższej nie żądał sumy, lecz wybieg ten nie ma żadnego znaczenia, gdyż minister, nie zaś namiestnik, jest odpowiedzialnym przed Radą państwa; w jaki zaś sposób prowadzą budowę dróg w Galicyi, wynika ztąd, że między innemi już przeszło lat siedm prowadzą w Galicyi jednę, cztery mile długą drogę, lecz dopiero ćwierć mili ukończono. — Minister spraw wewnętrznych Dr **Giskra** w odpowiedzi na zarzuty p. Grocholskiego, powtarza jeszcze raz, że były namiestnik Galicyi hr. Gołuchowski żądał tylko sumy 85.000 złr. na budowę dróg w Galicyi, on zaś (minister) z własnego popędu sumę tę podwyższył na 130,000 złr., a zatem o 35.000 złr. więcej; dalszego podwyższenia rząd nie może popierać, a to tam mniej, o ile nie oznaczono celu, na jaki nadwyżka, której się domaga mowca poprzedni, ma być obróconą.

Baron **Wickhoff** stawia rezolucyę wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o wydzieleniu dróg z budżetu państwowego; wniosek p. Wickhoffa do tego dąży aby państwo ponosiło koszta budowy tych tylko dróg, na których istnieniu i utrzymywaniu państwu całemu zależy, inne zaś drogi mają wchodzić w zakres budżetu krajowego lub gminnego. Za tą rezolucyą przemawiają pp. **Skene**, **Wolfrum** i **Schindler**; minister spraw wewnętrznych przychylił się również do rezolucyi barona Wickhoffa, poczem takowa uchwaloną została.

Przy dziale: „ministerstwo obrony krajowej i bezpieczeństwa publicznego" Izba zgodziła się na preliminowaną sumę 4.016,617 złr.

Dłuższą dyskusyę wywołał budżet ministerstwa wyznań i oświecenia (5,810,000 złr.). Przedewszystkiem bar. **Weichs** poruszył po raz wtóry kwestyę, jakie właściwie stanowisko zajmuje biskup Dr **Kutschker** w ministerstwie wyznań, czy tam zasiada jako szef sekcyi, czy też jako przezes wiedeńskiego sądu duchownego w sprawach małżeńskich, który ciągle jeszcze istnieje, lubo prawnie już istnieć nie powinien. Deputowany **Svetec** w dłuższej mowie wyraża swe ubolewanie, że zawarowane ustawami zasadniczemi równouprawnienie narodowości jeszcze nie jest przeprowadzone, a podług doniesień dziennikarskich minister p. **Giskra** miał się wyrazić w Lublanie, że Słoweńcy, chcąc mieć własne szkoły słoweńskie, powinni się postarać o odpowiednie fundusze, ponieważ państwo nie ma obowiązku utrzymywać szkół słoweńskich. — Dr. **Giskra** stanowczo zaprzecza, jakoby w ten sposób był przemówił w Lublanie. — Deputowany **Schneider** (superintendent protestancki) gani postępowanie referenta w ministerstwie wyznań, któremu poruczono strzeżenie spraw protestantów, który atoli obowiązku swego nie dopełnia ani w duchu kościoła, ani w duchu państwa. Deputowany **Hormuzaki** pragnie ustanowienia w ministerstwie wyznań osobnego urzędnika i referenta dla wyznawców kościoła greckiego.

Na tem skończyło się posiedzenie ranne; na wniosek Dra **Ziemiałkowskiego**, który w nieobecności prezesa p. Kaiserfelda i pierwszego wiceprezesa Hopfena przewodniczył Izbie, uchwalono zebrać się wieczorem na posiedzenie nocne. Odkładając sprawozdanie dalsze na jutro, nadmieniamy tylko, o czem zresztą już telegraf nas uwiadomił, że Izba uchwaliła ustawę o pożyczce loteryjnej dla miasta **Stanisławowa**; na wniosek ks. **Barewicza** Izba postanowiła losy, które w obieg puszczone będą, uwolnić od opłaty stęplowej. *Vereinsbank* wiedeński podjął się przeprowadzenia tej pożyczki w ilości 500,000 złr.; wydane zostanie 25,000 losów po 20 złr.

— Urzędowa *Gazeta Wiedeńska* z d. 9go marca zamieszcza reskrypt N. Pana, zwołujący sejm węgierski na d. 20 kwietnia do Pesztu, tudzież nominacyę p. **Conrada** na hrabiego narodu saskiego. — Myśmy reskrypt ten podali przed miesiącem, jak niemniej i wiadomość o zamianowaniu p. Conrada hrabią narodu saskiego, i podaliśmy oba akta w właściwym czasie, bo reskrypt królewski nosi datę: „**Wiedeń szóstego lutego.**" W przekonaniu, że to zapewne nowy jakiś reskrypt, zabraliśmy się już do tłómaczenia onego, lecz odczytanie pierwszego ustępu przekonał nas, że mamy do czynienia z znanym już aktem. Więc urzędowa *Gazeta Wiedeńska* dopiero po upływie miesiąca uznała za potrzebne ogłosić akt cesarski, wydany w stolicy państwa! Nie wątpimy, że opóźnienie to nie powstało z winy redakcyi, bo zapewne w jakiem biórze reskrypt N. Pana spoczywał, gdy go „nagle" wydobyto i odesłano „czem prędzej" do *Gazety Wiedeńskiej*, która go pospieszyła wydrukować. Zapisujemy ten fakt, bo podobne nieodosobnione objawy, jako bardzo charakterystyczne zasługują na wzmiankę.

— W Wiedniu odbyła się narada prezesów i kilku członków obu Izb Rady państwa w sprawie wybudowania nowego parlamentu. Budynek, w którym obecnie obraduje Izba niższa, jest tak mało okazałym, że go Wiedeńczycy nazywają „budą drewnianą"; Izba wyższa zaś „obraduje" w lokalu sejmu dolno-austryackiego. W nowym gmachu mieściłyby się obie Izby, dalej biblioteka, bióra ministrów, urząd telegraficzny i poczta, bióra stenografów i restauracya.

— Cesarstwo — czyli mówiąc poprawnie — królestwo stanęli w poniedziałek wieczór w **Zagrzebiu**. O godzinie siódmej wieczór, huk dział i odgłos dzwonów oznajmiły, że królestwo przekroczyli granicę chorwacką na stacyi Steinbrück. Cała przestrzeń od téj stacyi aż do Zagrzebia była iluminowaną. Wzgórza, otaczające Zagrzeb, zajaśniały ogniami bengalskiemi; zamek Janusovec, letnia siedziba bana chorwackiego, lśnił się od świateł i lampionów. Na stacyi Zapnesic deputacye włościan przyjmowały dostojnych gości. Oświetlenie rozmaitych ruin zamkowych niezwykłego całéj iluminacyi dodawało blasku. Dworzec kolei żelaznéj w Zagrzebiu był również rzęsiście oświetlony. Wojsko utworzyło szpaler aż do gmachu bańskiego. Wzdłuż całéj przestrzeni od Steinbrück aż do dworca zagrzebskiego ustawieni byli włościanie z pochodniami i kagańcami, a za zbliżeniem się pociągu wydawali okrzyki *Żyvio!* O godzinie 8éj stanął pociąg w dworcu kolei w

---

ojczyzny i wolności, w odpowiedzi zaś otrzymywano cięcia kos i razy cepów.

Sam charakter demokratyczny i ludowy całego spisku, który tem błądził, że w imię ludu i dla ludu, a bez ludu i przeciw jego instynktowi działał, ten charakter i ta dążność zresztą wyświecona i przyznana przez p. Ostrowa, gdy przytacza pismo Prawdzickiego, nie dozwoliła podjąć rzuconej przez lud rękawicy i przyjąć walki, choćby w własnej obronie. Gdyby nie ten wstręt do walki z ludem, gdyby nie to uczucie patryotyczno-demokratyczne, które tak było rozpowszechnionem, że chociaż rzeź nie była przewidywaną, wszędzie powstrzymano się od usiłowania obrony — gdyby nie to, mniejby ofiar było padło.

O ile wiemy, jeden był tylko wypadek w Rzeszowskiem, we wsi braci Wojnarowskich, że napadnięci we dworze przez bandy chłopskie zdołali jeszcze dosiąść koni i z pistoletami w ręku gonili przed sobą całe bandy napastników, kładąc trupem odważniejszych co się więcej zbliżali. Był to wyjątkowy fakt obrony przed napadem, a fakt zupełnym skutkiem uwieńczony, bo bracia Wojnarowscy w ten sposób dostali się aż do Rzeszowa, trzymając na wodzy rozhukane tłumy.

Autor książki o wojnie chłopskiej do swojej doktryny historycznej a więcej jeszcze do swojej tendencyi przedstawienia rzezi galicyjskiej, jako wojny społecznej, sądził znaleść dowód w morderstwie popełnionym w Pilźnie na osobie burmistrza. Wypadek odrwany, zbrodnię więcej z osobistych niż politycznych pobudek powstałą, podnosi Ostrow do znaczenia danego hasła spiskowcom, jakoteż temu wypadkowi przypisuje poruszenie się chłopów. Zawsze idąc za swą teoryą o wojnie chłopskiej, mówi on uroczyście: „nie niemiecy urzędnicy, nie polscy chłopi, ale polscy patryoci dali pierwsze hasło do zaczepki i rozlewu krwi (str. 46)." Najpierw fałszem jest, aby morderstwo popełnione na osobie burmistrza w Pilźnie, które pierwsi gotowi jesteśmy potępić, i jako zbrodnię napiętnować, miało być pierwszym hasłem i zaczepką. Morderstwo dokonane zostało 19 lutego, kiedy rzeź rozpoczęła się w wielu miejscach w nocy z 18 na 19. Rzeź w Lisiej-Górze prawie równocześnie nastąpiła z tym nędznym excesem pilznieńskim.

Nie służą nam tak jak p. Ostowowi akta śledcze, ale powszechnie jest rzeczą wiadomą, że wypadek morderstwa w Pilznie nie miał takiego znaczenia, jakie mu chciano w sądzie śledczym nadać. Morderstwo w małem miasteczku na niskim urzędniku, czyliż mogło być celem, czyliż do śmierci burmistrza w Pilznie mogła konspiracya polityczna przywiązywać jakąkolwiek wagę? Twierdzenie zaś jakoby to morderstwo dało hasło do rzezi, a jak p. Ostrow nazywa do wojny chłopskiej, jest wprost śmiesznem. Na obszarze mil dwudziestu blisko, na jakim szerzyła się rzeź, czyliż mógł pilznieński wypadek tak nagle rozejść się, iżby służył za hasło powszechnego chłopów zaburzenia?

Nie, z takim pośpiechem nie rozbiega się między ludem wieść lokalna; ogólne poruszenie ludu czemu innemu przypisać musi każdy, kto zachował wierne wspomnienie tej srogiej katastrofy.

P. Ostrow zbyt wiele trzeźwości, zbyt wiele samowiedzy przypisuje ludowi, a przedstawia ochydne i straszliwe nadużycia rozpojonego motłochu chłopskiego, jako niemal bohaterski objaw wierności w rodzaju ruchu w Wandei. Nie przeczymy, że cześć dla władzy, instynktowy wstręt do rewolucyi, cechował usposobienie ludu, ale nie wypadki i zaburzenia wywołały rzeź, bo spisek nie wyszedł jeszcze wcale ze sfery tajnej konspiracyi, która wnet w morzu krwi utonęła.

Czujność a następnie krwawe wystąpienie ludu podnieciły błędne i bałamucące wieści rozszerzane z pewną systematycznością, podnoszone do rozmiarów bajecznych, przemawiające do dziewiczej wyobraźni ludu równie łatwo dowierzającego, jak z drugiej strony podejrzliwego. Srogie czyny okrucieństwa, jakich kiedykolwie masy ludu się dopuszczały, były zawsze wypływem i następstwem gorączkowego przerażenia, panicznego strachu co opanowuje bezmyślny motłoch. Dla tego słusznie chwile ludowego ruchu nazywają chwilami teroryzmu, bo ich źródłem jest strach, jak i teroryzm następstwem. Że teroryzm ludowy r. 1846 także ze strachu pochodził, zbytecznem byłoby dowodzić, tak jak nie potrzeba przypominać stanu powszechnego rozpojenia band chłopskich w tych dniach straszliwych ostatków.

Dość zastanowić się nieco nad nadzwyczajnością tego zaburzenia, aby módz zaprzeczyć wszelkiej cechy społecznej walki, a przypisać wszystko rodzajowi konspiracyi przeciw konspiracyi i agitacyi przeciw agitacyi rewolucyjnej.

Wiliją rzezi lud pełnił wszędzie obowiązki pańszczyzniane z najzupełniejszem posłuszeństwem, wszędzie z uszanowaniem się znachodząc naprzeciw tych panów czy ekonomów, których na drugi dzień miał mordować. Po trzech dniach rzezi i rabunku powraca on do normalnego stanu, nigdzie już więcej nie ponawiają się wypadki napadów lub rozboju, mimo głodu i nędzy, która tak srogo zaraz w pierwszym roku dotknęła lud wiejski, nigdzie ani jedna banda rozbójnicza się nie utworzyła. Swiadczy to, że niekrwiożerczość natury lub zbrodniczy instynkt ludu przywiódł go do tych nadużyć, skoro sama potrzeba, pomimo zupełnej bezkarności, nie popchnęła go napowrót do krwawych czynów — była tam sprężyna inna, której z różnych względów odkrywać nie mamy ochoty.

P. Ostrow długo rozwodzi się nad faktem, któremu nie przeczy, przeciwnie, który stwierdza, rozdawanych przez starostę powiatowego Breindla w Tarnowie pieniędzy za podwody, jak twierdzi, między chłopów zwożących trupów lub rannych.

Nie będziemy się również wdawali w polemikę z p. Ostrawem, co do celu tych pieniędzy — w każdym razie zechce on nam przyznać, jak niewłaściwą była ta troskliwość zapłacenia podwód chłopom w tak krwawej chwili i to publicznie, kiedy krew strumieniami płynęła w ręce morderców rozbestwionych w obec konających ofiar. Skąd ten pośpiech? wszak nigdy w normalnym stanie, wypłaty rządowe za podwody nieodbywają się bezpośrednio, ale dopiero za udzielonemi asygnacyami. Zaiste, jeśli p. Ostrow chciał stanąć w obronie surowo przez opinię całej Europy oskarżanej biurokracyi ówczesnej, winien był przynajmniej oszczędzić tego obrazu wypłacanych pieniędzy w ręce morderców, który zbyt żywo jeszcze tkwi w pamięci ludności, aby chęć wytłomaczenia go nie miała w sobie cynizmu oburzającego wszelkie uczucie.

Ograniczamy się na sprostowaniu tych kilku przekręconych tendencyjnie i fałszywie przedstawionych szczegółów. Całość straszliwego obrazu wśród ciężkich prześladowań tak odmiennych, jakie znosi naród polski, ma zupełnie odrębny charakter i nieustępuje pod względem zgrozy, jaką budzi żadnemu innemu krwawemu epizodowi naszych dziejów porozbiorowych. Czeka on, aby jego znaczenie społeczne i polityczne wytłómaczył przyszły bezstronny historyk. Tradycya tych wypadków zbyt silna, wsiąkła ona w pokolenie sierót tylu, aby źródeł miało zabraknąć.

Czy tylko nadeszła już chwila dla spisania tej karty dziejów z naszej strony? Fakt bowiem rzezi 1846 r. nie może być przedstawionym osobno. Jest on owocem całego poprzedniego kierunku tak politycznego jak i społecznego, tak stosunków administracyjnych jak i socyalnych w Galicyi. Liczne przyczyny zbierały się na tę straszną katastrofę. Z jednej strony błędne polityczne czynności i agitacye, które na ułudach opierały swoje dążenia, i zatruwały społeczeństwo szalonemi a często zbrodniczemi teoryami na obczyznie zebranemi. Z drugiej zaś zgubniejszy wpływ obcej biurokracyi interweniującej w naprężonym stosunku między panem a poddanym. Anormalny stan nie tylko społeczny ale i administracyjny kraju, wśród którego odpowiedzialność za ponoszone ciężary spadała na właścicieli. Jak skomplikowane były przyczyny tego nieszczęścia równie następstwa jego dotkliwie dały się uczuć wszystkim stronom, nigdy Nemezyz historyczna nie była widoczniejszą; do dziś bowiem nieprzezwanym ciągiem jej ślady dałyby się wykazać. Lud dotknęły klęski elementarne, ten dziki ale bezwiedny żywioł, który poruszył się w imię politycznych namiętności dziesięcioletnim nieurodzajem, głodem i morem odpokutował zbrodnię swoję.

Nie winy ale błędy i brak rozwagi szlachty i obywatelstwa krajowego zaiste ciężko zostały odpokutowane szeregiem klęsk.

Obrona biurokracyi ówczesnej, jaką podejmuje p. Ostrow, jest obroną sprawy straconej, przegranej nie tylko wobec historyi, ale i wobec polityki. Jej wszechwładza sprowadziła szereg klęsk nie tylko na kraj nasz ale na całą monarchię, skutki jej rządów nie tylko tak krwawe epizody sprowadzały jak będący przedmiotem opowieści p. Ostrowa, ale zachwiały bytem monarchii. Kto dzisiaj w imię tej biurokracyi przemawia; dotykając zwłaszcza tak drażliwej sprawy, dowodzi nie tylko zbytniej odwagi cywilnej ale braku instynktu politycznego. Czasy te bowiem bezpowrotnie minęły.

Tak więc wszystkie strony odpokutowały, wszyscy dotknięci zostali zgubnemi następstwami bratobójczej rzezi — tak ofiara jak morderca, jak i zwycięzcy; a następstwa te widome i nieubłagane, kto wie, czy nie są straszniejsze niż sam krwawy przebieg lutowej rzezi.

Zagrzebiu. Ban chorwacki baron Rauch, jenerał broni baron Gablenz, biskup Zenggu Soicz, burmistrz Mihalicz, przyjmowali parę królewską. Na przemowę burmistrza N. Pan odpowiedział: „Cieszę się, że po dłuższym czasie znów mogę zobaczyć moje wierne miasto Zagrzeb. Z szczególnem zadowoleniem ja i królowa osobiście przyjmujemy wyraz Waszych uczuć lojalnych. Wyraźcie współobywatelom Waszym serdeczne pozdrowienie Nasze.“ Powitawszy jenerała Gablenza, N. Pan pojechał do miasta w powozie dworskim, mając na sobie uniform węgierskiego marszałka polnego. Powóz królewski poprzedził orszak magnatów na koniach, tudzież oddział ułanów, burmistrz i pułkownik. W drugim powozie jechała N. Pani z damami dworskiemi, a powozowi towarzyszyli magnaci, nadżupani i deputowani. Cały wjazd odbył się wśród radosnych okrzyków ludności. Przy wnijściu do gmachu bańskiego, baron Rauch na czele magnatów chorwackich (członków Izby wyższéj) po raz wtóry powitał N. Państwo. Gdy się królestwo ukazali na balkonie, rozległy się przeciągłe okrzyki: *Żyvio!* Dnia tego przybyli do Zagrzebia prezes ministrów węgierskich hr. Juliusz Andrassy, minister przy dworze cesarskim hr. Festeticz, obaj z małżonkami swemi, daléj minister chorwacki Bedekowicz; kanclerz hr. Beust ma dopiero przyjechać d. 12.

Nazajutrz d. 9 przedstawiły się N. Panu deputacye duchowieństwa i wojska, daléj urzędników, deputacya sejmowa udała się do N. Pana w świetnych strojach narodowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 marca. Prokuratorya odbudowy kościoła Ś. Trójcy wraz z Przeorem XX. Dominikanów robią nową odezwę do wiernych z prośbą o dalsze składki na wykończenie robót około rzeczonego kościoła, na który wydano już przeszło 170,000 złr. Potrzeba jeszcze w liczbie głównych robót dać posadzkę i wystawić chór; co się zaś tyczy ołtarzy, tymczasowo z krużganków choć niektóre przeniešćby się dały. Tego lata mogłaby przeto rozpocząć się służba boża w całym kościele po usunięciu ściany tymczasowéj oddzielającéj część jego już wykończoną, gdyby fundusze pozwoliły przystąpić do robót zaraz z wiosną.

— * Z powodu podsypywania gruzem nowéj posadzki w kościele XX. Dominikanów, wypadło przejrzeć sklepienia grobów i wyrównać te które się zaklękły. Przy téj robocie znalazło się kilka trumien spruchniałych z pierwszéj połowy XVII wieku, z szczątkami ciał i zbutwiałkami odzieży. Tylko różaniec z masy żywicznéj wyjęto z owych trumien dla zachowania go w kościele. Wszystko zresztą zgniłe i rozpadłe, włosy tylko i warkocze zostały całe.

— Jutro we czwartek naznaczone jest posiedzenie Rady miejskiéj dla obradowania dalszego nad sprawą reorganizacyi szynków. Z wczorajszego posiedzenia zdajemy powyżéj sprawę.

— * Hr. Włodzimierz Dzieduszycki zakupiwszy we Lwowie wielki dom Hausnera, zamierzył zgromadzić i urządzić w nim swoje zbiory przyrodnicze, przeznaczając je na użytek publiczny.

— Wyszła świeżo z druku Geografia powszechna dla zakładów naukowych prywatnych i publicznych przez A. G. w dwóch częściach. Pierwsza część obejmuje kosmografię i geografię fizyczną; druga geografię polityczną z ogólnemi statystycznemi datami. Układ jasny i przystępny znamionują tę książkę elementarną, dającą się zastosować do wykładu niższych klas szkolnych.

— **Bińczyce** d. 9 marca.

(*J. B.*) Od niejakiego czasu szajka urwiszów w okolicy Krakowa rozpuszcza pogróżki pomiędzy włościan, a echo tychże na targach krakowskich można słyszeć z ust ludu. Gdyby wątku tych wieści umiano odszukać, wkrótce zostaliby pewno i sprawcy ujęci.

Jednemu z takich przypadków uległ właśnie w Bińczycach Grzegórz Turbasa, ojciec sześciorga dzieci, zięć ś. p. Macieja Wielgusa, znanego naturalisty, snycerza, malarza, mechanika itd., a zdarzyło się to obok innych nieszczęść, które go nawiedziły.

Turbasa wracając z zeszłym miesiącu z Krakowa, wóz wywrócił i nogę złamał; kuracyi dokonała wiejska lekarka, która nogę złożyła, i począł już przychodzić do zdrowia; a gdy 2go marca wyjechał z synem znowu na targ do miasta, przed rogatką mogilską wóz uderza o kamień i przewala się, syn dostaje się pod koła, które przechodzą mu przez piersi, a ojciec nadweręża złożoną niedawno nogę. Téj saméj nocy podpalono mu dom wynajęty, przy czem płonie stodoła pełna koniczu, własność p. Serkowskiego, i sąsiednia chata wraz z stodołą, własność biednéj wdowy. Nie dosyć na tem: w nocy d. 7 b. m. podpalają mu dom, gdzie mieszkał, i gdyby nie ratunek sąsiadów, byłby z życiem z familią nie wyszedł. Ocalenie dwóch stodół ze zbożem winni jedynie grubemu pokładowi śniegu.

Najbardziéj tu uderza niedbałe czuwanie straży nocnéj, która nie dostrzegła zawiązku ognia w samym środku wsi i to przy gościńcu.

— Donoszą nam, że w państwie Dobromilskiem we wsi Rudawce należącéj do anglo-austryackiego przedsiębiorstwa nafty pp. J. R. Eatona i hr. Tadeusza Michałowskiego, gdy odkopywano d. 1 marca szyb solny zaniedbany od czasów przedrozbiorowych, znaleziono w głębokości 201 stóp zwłoki człowieka zupełnie obnażone przysypane ziemią na 21 stóp. Mógł on mieć lat około 50 wnosząc z siwych włosów brody, wzrostu 5″ 10‴. Ciało w dziwnie dobrym przechowało się stanie, a ślady zabójstwa widoczne, bo na szyi dwa razy okręcony powróz i u niego kamień. Zdaje się przeto, że albo go wrzucono w przepaść albo sam do niéj wskoczył, a ziemia obsunąwszy się ze ścian szybu, przysypała go, bo w takiéj głębi nikt go nie mógł zakopywać. Z powierzchowności rąk i nóg małych wnosićby można, że nie należał do stanu robotników; noga jedna złamana, co mogło być skutkiem spadnięcia w tę głębinę. Zawiadomiony o tym wypadku sąd powiatowy w Ustrzykach, zesłał na miejsce komisyę, a po oględzinach sądowych, zwłoki pochowano kosztem przedsiębiorstwa na cmentarzu w Rudawce.

— Otrzymaliśmy z Proszkowa na Szląsku pruskim sprawozdanie kasowe Towarzystwa Bratniéj pomocy Polaków bawiących na tamecznéj akademii rolniczéj, z półrocza zimowego 1868/9. Z roku zeszłego pozostałość wynosi 439 tal. 6 srebr., z których 268 tal. w rewersach, a tylko reszta złożona w kasie oszczędności. Zdaniem naszem fundusze zapasowe Towarzystwa powinny być lokowane w instytutach lub papierach publicznych, nigdy zaś w rewersach. W ciągu półrocza tego dochody wynosiły tal. 478 sr. 25, a mianowicie: od członków miejscowych 138 tal., od zamiejscowych 63 tal., od honorowych 208 tal. 15 sr., dary nadzwyczajnie 57 tal. 10 sr., i dług zwrócony 12 tal. Rozchody zaś: 266 tal. na stypendya i 60 tal. na nadzwyczajne wsparcia, a koszta administracyi 42 tal. 20 sr. Dotychczas mniemaliśmy, że zarząd tak szczupłemi funduszami nic nie kosztuje, bo nawet istnieją wielkie instytucye w celach takich jak Towarzystwo w Proszkowie, gdzie zarząd nic nie kosztuje lub najwyżéj tyle, ile wyniesie opłata listowa. Ale żeby instytucya udzielająca wsparcia 326 tal., wydawała na swoją administracyę 42⅔ tal., tego nie możemy pojąć. Stan Towarzystwa jest kwitnący, skoro z pozostałości dawniejszych i dochodów bieżących razem 918 tal., potrzebowało tylko wydać na wsparcia 326 tal.

— Telegrafem donoszą z Paryża, że znany kompozytor i skrzypek Berlioz, umarł.

— Dnia 8 marca pochmurno. Termometr od — 5°.2 doszedł do + 0°.9 R. Barometr opadał; o godzinie 6éj rano dnia 9go marca stan jego był 326.97, termometru — 2°.4 R. Wiatr zachodni słaby. Dnia 9go marca drobny i mokry śnieg. Termometr od — 2°.9 doszedł do + 1°.8 R. Barometr w ciągu całéj doby zniżył się o 0‴.14; o godzinie 6éj rano dnia 10go marca wskazywał on 326.79 termometr zaś — 3°.2. Wiatr zachodni spokojny.

— We czwartek dnia 11 marca, Śgo Konstantyna wyznawcy i Śgo Eulogiusza kapłana męczennika.

TEATR. Często w ostatnich czasach dopominające się po dziennikach głosy o przedstawianie na scenie naszej oryginalnych utworów, nie przebrzmiały bez uwzględnienia ze strony dyrekcyi, w niedługim bowiem po sobie odstępie widzieliśmy odegrane dwie nowe oryginalne komedye. Pierwszą była komedya hr. W. Bobrowskiego *Sto tysięcy*, drugą przedstawiono wczoraj na benefis p. Rapackiego komedya w 5 aktach p. Adama Bełcikowskiego p. n. *Dwaj Radziwiłłowie*. Przedmiot ostatniej zaczerpnięty jest ze *Szkiców* p. Kalickiego; przedmiot nader wdzięczny, bo malując na tle czysto polskiem historyczne postacie w życiu, że tak powiemy zakulisowem, tem samem budzi z góry zajęcie, lecz zarazem trudny dla dramaturga, który przenosząc widza w przeddwu wiekową przeszłość, stawić go ma w innem niż dziś świecie obyczajów, zwyczajów, zapatrywań i odtworzyć ową przeszłość z całą znajomością barwy społecznej ówczesnej epoki.

Przedmiotem komedyi jest fakt taki opowiedziany w *Szkicach*. Książę Albrecht Radziwiłł wielki kanclerz litewski proszony przez synowca swego księcia Janusza Radziwiłła podkomorzego litewskiego, który później został wielkim hetmanem litewskim, aby go swatał z panną Katarzyną Potocką, córką wojewodziny Sandomierskiej, ujrzawszy młodą pełną uroku dziewicę sam jej ofiaruje swą rękę i ogromny majątek. Ale bo też istna czarodziejka owa panna Katarzyna! Kto ją ujrzy, każdy musi się w niej zakochać. Dominik Kazanowski; Janusz Radziwiłł, który miał na myśli związek małżeński z Tenczyńską lub Wiśniowiecką; wreszcie podżyły wdowiec Albrecht Radziwiłł, rozgorzeli na rzut oka miłością do niej i każdy chce ją posiadać. Pośrednikiem wszystkich trzech w sprawie miłosnej jest Gniewosz sekretarz Władysława IV, rodzaj francuskiego „Abbe,“ który wszystkim trzem wielbicielom Katarzyny przyrzeka orędownictwo w powierzonej sobie misyi i niewątpliwy skutek. Albrecht pierwszy oświadcza się o rękę Katarzyny i otrzymuje uroczyste słowo matki, o które później rozbijają się wszelkie zabiegi współzawodników księcia, tak że aż trzeba było błagać pomocy królowej Cecylii Renaty, sprzyjającej wielce Katarzynie i związkom serc młodych, płynącym z prawdziwej miłości. Królowa używa wszelkich sprężyn aby rozerwać zamierzony związek małżeński Albrechta z Katarzyną, ale słowo dane cofnąć się już nie da. Dopiero list księcia Albrechta, znajdujący się w rękach Gniewosza, list pisany przed trzema tygodniami do Kasztelanowej Sieradzkiej z oświadczeniem miłości i ofiarą ręki, staje się potężnym przeciw Albrechtowi orężem. Gniewosz oddaje ów list Januszowi Radziwiłłowi, który wręczony przezeń Katarzynie, dostał się do rąk królowej. Wtedy królowa układa plan prawdziwie dyplomatyczny; udaje że sprzyja zamiarom Albrechta i popiera je, przyrzeka mu nawet być obecną jego zaręczynom i zawezwawszy kasztelanową Sieradzką, której list oświadczalny Albrechta nie był znanym, gdyż pozostał w rękach Gniewosza, każe jej ukryć się w przyległej komnacie i wtedy ją dopiero wzywa, gdy wśród zgromadzenia licznych gości, Albrecht żąda przystąpienia do ceremonii zaręczyn. Natenczas kasztelanowa wręcza wiadomy list Albrechta królowej, która mu w kasztelanowej przedstawia narzeczoną. Albrecht po niejakiem wahaniu się spełnia dane słowo i zaślubia kasztelanowę, poczem związek Jannsza z Katarzyną nienapotyka już na żadne przeszkody, tem bardziej że Dominik Kazanowski tymczasem miłość swą przeniósł do Anny Potockiej, młodszej siostry Katarzyny i z nią wstępuje w sojusz małżeński.

Gra w główniejszych rolach była staranną, chociaż niekiedy, co się rzadko zdarza, mnemonicznemi usterkami zdradzała pierwsze przedstawienie. Większa ilość osób występująca razem na scenę, z których część milczące odgrywać musiała role, stanowiła trudność gry. Publiczność uwzględniając usiłowania artystów, obdarzała po aktach i skończeniu sztuki oklaskami pp. Modrzejewską, Aszpergerową, Hoffmanową, p. Rapackiego. Autor wywołany został wśród głośnych oklasków i podziękował publiczności ze sceny.

Przyjechali do Krakowa od 9go do 10go marca.

HOTEL POLLERA: Wojciech Brandys wł. dóbr z Galicyi, August Nise kupiec z Wiednia, Henryk Henz inżynier z Blaska, Henryk Masarz rządzca dóbr z Sambora, Franciszek Brikner z Wojnicza, Łukasz Dobrzański właś. dóbr z Galicyi, F. Müller z Wiednia, Andrzej Sölch inżynier z Wiednia, H. Wagner inżynier z Pesztu, Ferdynand Zimer kupiec z Biały, Leon Parkierowicz rządzca dóbr z Dębicy, Jan Hampel fabrykant z Drezna, Adolf Kaufman kupiec z Badea.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacz wł. dóbr z Balic, Fabers Erben profesor z Wiednia, L. Marcolle z Paryża, Władysław Łowicki z Kongresówki, Stanisław Marlikowski z Galicyi, Karol Peliński z Galicyi, August Brüner kupiec z Wiednia, Mikołaj Adamowski z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI: Nepomucyn Szymański wł. dóbr z Galicyi, Aleksander Pizani z Rosyi, Marek Altman ze Lwowa, Rudolf Bauer z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: Michał Laskowski wł. dóbr z Kongresówki, Jozef Noworytko z Myślachowic, J. W. Kollat wł. dóbr z Poznania, Franciszek Jakubowski Dr praw z Tarnowa, Władysław Siemoński właśc. dóbr z Galicyi, J. Jodłowa wł. dóbr z Poznania, Julian Friedman kupiec z Prus.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w Gazecie Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd w Chodorowie Andrzeja Czemeryńskiego o wytoczeniu przeciw niemu sprawy przez fundacyę Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot w Drohowyżu o unieważnieniu kontraktu dzierżawy dóbr Brozdowce oraz o zapłac. czynszu w sumie 6,483 złr. 37, kurator Dr Starzewski; ust. rozpr. 30 marca.

Licytacye: Do d. 23 marca oferty na budowę mostu na Ropie pod Gorlicami, cena 7,270 złr. 75 cent. — W d. 19 marca i 23go kwietnia w Stanisławowie sprzedaż dóbr Czernelicy i Chmielowéj; cena wywołania 44,000 złr.— W d. 15 kwietnia i 13 maja w Kętach sprzedaż połowy realności pod L. 93 cena wyw. 1,100 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Bruksella 8 marca. Senat przekazał projekt budżetu sprawiedliwości, komisyi mającej się dziś jeszcze zebrać, aby jutro mogło się odbyć posiedzenie pełne w tym przedmiocie. Korespondent tutejszy dziennika *La Meuse* zaprzecza twierdzeniom *La Patrie* o krokach robionych przez Francyę w sprawie kolei żelaznych.

Paryż 8 marca. *La Patrie* zaprzecza doniesieniu o układach między Francyą, Austryą i Włochami w celu zawarcia traktatu. *L'Etendard* mówi, że Laguerouuière wraca do Brukselli; tym sposobem upadają wszystkie przypuszczenia o mniemanych zleceniach danych mu jakoby przez Cesarza.

Paryż 9 marca. Devienne mianowany został pierwszym prezesem sądu kasacyjnego (po Troplongu).

Madryt 8 marca. Ajuntamiento w Walencyi wydało okólnik do wszystkich ajuntamientów w Hiszpanii względem zniesienia poboru wojskowego, jako naglącej reformy, której rewolucya wymaga. *Imparcial* mówi, że bank żądał u rządu pomocy zbrojnej dla poborców podatkowych.

Belgrad 9 marca. Dziennik *Jedność* powstaje przeciw traktatom handlowym zawartym przez Portę, i oświadcza, iż przez nie Porta oddała Serbię na pastwę obcych. Traktaty te nie obowiązują Serbii, która może zawierać je na własną rękę. Serbia nie zechce dłużej znosić monopolu cudzoziemskiego.

Ateny 7 marca. Dzienniki tutejsze żądają, aby poczyniono przygotowania militarne i kroki na korzyść tych Kreteńczyków, którzy wzbraniają się wracać na Kretę.

Washington 9 marca. Prezydent Grant żądał od kongresu zniesienia dawnej ustawy zabraniającej urzędnikom ministeryalnym prowadzenia czynności handlowych, co przeszkadzało Stewartowi do objęcia ministerstwa skarbu. Stewart na mocy tej ustawy wziął dymisyę.

Zagrzeb 8 marca.

(Od naszego sprawozdawcy)

‡‡ Ktoby sądził, że Węgry już ukończyły w zupełności budowę swej konstytucyi, potrzebuje tylko pojechać do Zagrzebia, aby doznać rozczarowania. Nie ma tu zbytniego zapału, bo brak głównej doń sprężyny, tj. zadowolenia politycznego. Podróż cesarska do Chorwacyi ma na celu uwieńczenie dzieła ugody, lecz ugoda ta przyszła do skutku przeciw woli większości. Chorwaci, (tj. stronnictwo narodowe) nie sprzeciwiają się myślom przewodnim kompromisu; nie podoba im się sposób przeprowadzenia ugody. Nacisk na ostatnie wybory sejmowe był tak niesłychanie wielkim, że nikt prawie nie działał wedle własnego przekonania; ktokolwiek w bliższych z rządem zostawał stosunkach i ktokolwiek choćby podrzędnym ulegał wpływom, musiał głosować za kandydatami rządowymi. W ten sposób wybrano tylko 14 deputowanych z opozycyi narodowej, ale i ci opuścili Izbę, przekonawszy się, że nic tam wskórać nie będą w stanie. A co najbardziej uderza, to fakt, że Pogranicza wojskowego, lubo ono jest uprawnione do głosowania, nie dopuszczono wcale do wyborów. Tego pogwałcenia konstytucyi, o ile wiem, nikt jeszcze nie poruszył. Tylko dzięki takim środkom udało się uzyskać w sejmie większość, która we wszystkich sprawach popiera rząd i jest tak przyjazną dla Węgrów, jak tego tylko ministeryum hr. Andrassego pragnąć może. A w tym nawet sejmie zasiada około 20 deputowanych, którzy samodzielnie postępują i nie na wszystko potakują, co większość uchwala. Dzisiejsze zajście w sejmie dowodzi tego najlepiej. Rozchodziło się o to, czy deputacya sejmowa ma powitać przybyłych do Zagrzebia ministrów hr. Andrassego, hr. Festetícza i p. Bedekowicza. Deputowani z opozycyi twierdzili, że przyjazd tych ministrów jest obojętnym dla kraju i sprzeciwiali się wszelkiemu przyjęciu urzędowemu. Większość pomimo tej opozycyi uchwaliła wniosek prezesa Izby. Nie inaczej się dzieje z projektami rządowemi. Jak mi opowiada jeden z deputowanych, sekcye sejmowe odrzuciły wypracowany przez konferencyą bańską statut organizacyi krajowej. Domagają się tam zmian zasadniczych, aby wyzwolić kraj z pod opieki węgierskiej. Jeżeli opozycya w ostatniej chwili nie odstąpi od zapatrywania swego, statut rzeczony, który już miał być podpisany przez N. Pana za pobytu jego w Zagrzebiu, nawet nie przyjdzie pod rozprawy, aby uniknąć wszelkich sporów. Tyle o polityce.

Miasto jest przystrojone świątecznie, lecz nie bogato, — odpowiednio do szczupłych funduszów, jakiemi rozporządzają Chorwaci. Ludność jest lojalna, a przyjęcie N. Państwa będzie serdeczne. Przemówienia deputacyj z komitatów, sejmu, reprezentacyj gminnych będą tylko krótkie i nie polityczne; jeżeli więc Cesarz nie weźmie inicyatywy, o polityce *coram populo* mowy nie będzie. Podług programu wszystko ma mieć cechę osobistych sympatyj między monarchą a ludem. Tem większe i ważniejsze będą rozprawy polityczne za kulisami, gdzie zapewne przyjdzie do wyjaśnień między hr. Andrassym a baronem Rauchem, gdyż, jak wiadomo — ministeryum węgierskie tłumaczy ugodę chorwacką w duchu czysto-centralistycznym, przeciw czemu występują Chorwaci, nawet ci, co najbardziej sprzyjają rządowi.

Na ulicach i placach publicznych miłego miasteczka panuje ruch wielki; dziś wieczór przybędą N. Państwo. Iluminacya, ognie bengalskie na okolicznych wzgórzach, huk dział, odgłos dzwonów i tym podobne oznaki mają obwieścić przyjazd Cesarstwa. Chorągwie i bandery powiewają na wszystkich placach, węgierskich chorągwi mało, z wyjątkiem kilku domów prywatnych. Posąg Jellacicza nie będzie przystrojony — oto najświeższe hasło!

O pogłoskach niepokojących w ciągu ostatnich dni pisze *Indép. belge* na czele przeglądu swego: „Pomimo słów pokojowych ze wszech stron wypowiadanych z siłą i pewnością, jaką nie zawsze mają oświadczenia urzędowe, których przeznaczeniem ubezpieczyć opinię publiczną, niejakie obawy zaczynają się uczuwać w Paryżu; ale w braku zewnętrznych przyczyn mogących je usprawiedliwić, zawsze tak jak się dzieje przypisują ten nagły wybuch przewidzeń wojennych kłopotom wewnętrznego położenia, zawodom przez rząd doznanym i rozdrażnieniu, które on z tego powodu uczuwa. Widocznie, jestto skutkiem tego uporczywego cierpienia, którego zaród leży w przesadnych uzbrojeniach, a które się stało teraz chronicznem. Symptom ten pojawia się peryodycznie, i ilekroć się pokaże, trzeba go zapisać. Naznaczamy dzisiaj powrót jego, jak naznaczaliśmy go dwadzieścia razy, nie czując bez tego przyczyny zastanawiania się nad nim, dopóki nic takiego nie zajdzie, coby go mogło wytłómaczyć i usprawiedliwić.“

Indép. belge zapisuje przeto tylko symptom niepokojący, nie wchodząc w jego przyczynę. Tymczasem usposobienie niepokojące koniecznie szuka dla siebie żywiołu w wieściach o nowych zatargach między Paryżem a Berlinem, które mimo półurzędowego zaprzeczenia uporczywie się trzymają, oraz w wieściach o przymierzu francusko-włosko-austryackiem. Nic jednak takiego nie zaszło, coby wskazywało zmianę obecnego położenia. Tyle tylko jest pewnem, że stronnictwo w Prusiech, które miało u dworu pruskiego najwięcéj przyjaciół, tj. stronnictwo czysto-reakcyjne Manteuffla, szukające w polityce zagranicznéj przyjaźni z Austryą jako jedynego środka odosobienia Francyi, zaczyna znów głowę podnosić. Ale odwołanie Usedoma, jeśli nastąpiło na żądanie, jak twierdzą hr. Bismarka, byłoby największym dowodem siły tego ministra. Mimo tego niektóre dzienniki wróżą jego upadek.

N. fr. Presse pisze: „Półurzędowe dzienniki paryskie starają się zadać kłam wszystkim niemiłym pogłoskom, które od onegdaj uporczywie się zagnieżdżają w tutejszym świecie politycznym. Wszystkie te pogłoski obracają się około stosunków między gabinetami paryskim i berlińskim. W sferach świadomych rzeczy przypuszczają, że zaprzeczenia półurzędowej prasy paryskiej nie zdołają aż do pewnego stopnia pozbawić wiary owych pogłosek. W związku z tem zapatrywaniem się zostawać ma powołanie do Paryża posła francuskiego w Wiedniu ks. Gramonta, które właśnie co nastąpiło.“

„W wieczornym zaś dodatku pisze ten dziennik: Z Berlina dochodzi nas wiadomość, że niebawem oczekiwać można bardzo znacznych zmian osób w ciele dyplomatycznem. Hasłem ma być obsadzenie posady posła opróżnionej po hr. Usedomie we Florencyi. Między innemi nadmieniają, że nastąpi przy tej sposobności zmiana posła pruskiego w Wiedniu. Zastąpi bar. Werthera hr. Schulenburg albo hr. Flemming. Dalej zaś doniesienie powyższe mówi o zamiarze gabinetu berlińskiego zbliżenia się do Austryi.“

Obok tego na nowo zaczyna nabierać rozgłosu sprawa belgijsko-francuska, nie już jako przedmiot sporny z powodu kolei żelaznych, lecz owszem jako rokowanie w celu zbliżenia się handlowego obu państw sąsiednich. Laguerounière wrócił już do Brukselli i zapewne będzie próbował pierwszych kroków na tej drodze.

Parlament północno-niemiecki miał wczoraj przystąpić do wyboru prezesa, jeśli się znajdzie w komplecie, gdyż w poniedziałek brakowało kilku członków do kompletu. Rada związkowa przedłoży parlamentowi nową ustawę wyborczą, według której okręgi wyborcze niekoniecznie trzymać się będą granic między krajami do Związku należącemi.

Bil reformy kościelnej w Irlandyi, mający przyjść do drugiego odczytu d. 18 b. m. zajmuje bardziej Izbę wyższą aniżeli niższą. W tej ostatniej bowiem opór przeciw bilowi nie będzie prawdopodobnie silny, gdy co do Izby lordów, tam wytoczone będą wszystkie działa wielkiego kalibru. Lord Redesdale zażądał już bowiem wydocia z archiwów parlamentu i złożenia na stół Izby wszystkich uchwał, statutów, ustaw i wszelkich aktów parlamentu nie tylko mających z tą sprawą związek, ale szczególnie tych, które się odnoszą do jakiejkolwiek spoliacyi, konfiskaty, tak osobistego majątku, jak instytutowego. Lord Granville zadziwił się, że chcianoby olbrzymią przedsiębrać robotę rewizyi tych aktów. Lord Redesdale cofnął swoje żądanie, lecz dał poznać, do czego zmierza opozycya.

Bil reformy kościoła nie jest dziełem wyłącznem Gladstona. Mieli w niem udział inni również ministrowie, jak Bright, Lowe, Bruce, książę Argyll i Fortescue.

Oddawna, bo od wojny krymskiej nie miano w Anglii budżetu z deficytem. Budżet na r. 1870 złożony teraz w Izbie niższej, a będący dziedzictwem rządu torysów, wynosi 73,150,000 f. sz. dochodu a 73,428,000 wydatków, oprócz nadzwyczajnego wydatku 3,600,000 na wojnę w Abisynii. Prócz tego wydatki w porównaniu z rokiem poprzednim powiększyły się o 100,000, a dochody zmniejszyły się o 900,000. Tym sposobem niedobór wyniesie blisko 8 milionów funt. szterl. Kłopot to nie mały dla nowego gabinetu.

Ostatnie wiadomości z Madrytu przekonywają o znacznem wzmocnieniu się widoków księcia Montpensier. Półurzędowe dzienniki paryskie utrzymują ciągle, że rząd cesarski zachowa się neutralnie; wszelako nie wypada mu inaczej postąpić sobie. Nieprzychylność rządu francuskiego dla kandydatury orleańskiej, była zręcznie użytą przez ajentów, aby wzmocnić stanowisko tego księcia.

Times schlebia nowemu prezydentowi Ameryki północnej i widzi w jego urzędowaniu początek nowej ery pomyślności Stanów Zjednoczonych. Zatem pochlebstwem ukrywa się obawa o podniesienie na nowo kwestyi co do „Alabamy.“ Z tego, że jen. Grant nie powiedział ani słówka o Kubie i o „Alabamie“, wolno jednym wróżyć dobrze, drugim źle. Nam się zdaje, że on sam nie ma jeszcze wytkniętego planu postępowania, lecz zachowa się według okoliczności.

Według nadeszłych z Rio Janeiro wiadomości, miała się odbyć w Montevideo konferencya dyplomatyczna w celu orzeczenia o losie Paragwai, zdobytej przez sprzymierzonych. W Assumpcion, stolicy tego kraju, postanowiono utworzyć rząd tymczasowy. Gdzieby się Lopez obracał, niewiadomo; zdaje się, że trzyma on się w lasach w północno-zachodniej stronie kraju.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 10 marca. Jenerał adjutant króla Wiktora Emanuela Della Rocca otrzymał od niego polecenie powitania w Tryeście Cesarza Franciszka Józefa. — *N. fr. Presse* dowiaduje się, że ma przyjść między Francyą a Belgią do rokowań pod względem zjednoczenia cłowego.

Paryż 9 marca. Poseł francuski w Wiedniu ks. Gramont wezwany został na kilka dni do Paryża w sprawie osobistej. *La Patrie* nadmienia o głoszonem już zbliżeniu się między Austryą i Włochami, i dodaje, że wobec zmian zaszłych w Europie Włochy i Austrya pojmują konieczność inaugurowania nowej polityki. Przymierze między Florencyą a Wiedniem odpowiada wzajemnym interesom obu narodów.

Konstantynopol 9 marca. Porta układa się z przedsiębiorstwem żeglugowem francuskiem *Messageries imperiales* o odwóz Kreteńczyków do domu. Fevzi pasza przyjmowany był uroczyście na Kandyi. Blokada Krety zniesiona, porty otwarte dla wszystkich okrętów.

Kursa. Wiedeń 10 marca, godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 62·10 —. 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 69·50. — Losy z roku 1860 99·40.— Akcye banku 720.— Akcye kred. 290·—, — Londyn 123·85. — Srebro 121·50. Dukat 5·83.

Paryż 9 marca wieczór. Renta 71.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Stanisław Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 10 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	110	108
— nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	83¾	81¼
Banknoty pol. 100złr.	415	406
Ruble ros. za 100 rsr.	165½	163
Talary prs. za 100 tal.	183	181
Bankn. pr. za 150 złr.	83¼	82½
Srebro nowe austr.	122¼	120¼
Dukat ważny	5 90	5 78
Napoleon d'or	9 95	9 80
Półimperyały rosyjs.	9 90	9 75
Listy galic. nowe z k.	78¼	77¼
„ „ stare „	82¼	80¼
Oblig. indem. „	73½	72¾
Ak. k. g. bez k. i dyw.	224	220
„ L. Cz. z całą wpł.	188	185
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 75
„ banku hipotecz	91 50	90 75
Wiedeń 9 marca.		
5% Metaliki na w. a.	59 25	59 —
„ Pożyczka narod.	63 10	62 90
„ Metaliki na m. k.	56 —	55 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 50
„ „ czeskie.	93 —	92 —
„ „ węgiersk.	79 —	78 50
„ „ chor. i sł.	79 50	78 50

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	71 75	71 25
„ „ bukow.	72 —	71 —
„ „ siedmg.	75 —	74 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	101 —	100 80
4% Galicyjskie	78	77 25
5½% Węgiersk. los.	92 75	92 50
5% Boden Cr. austr.	107 —	106 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	211 —	210 —
„ „ „ 1854	94 50	94 —
„ „ „ 1860	102 —	101 80
„ „ „ 1864	126 20	126 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	170 25	169 75
„ żegl. par. na D.	97 50	96 50
„ Ks. Esterhazy	— —	— —
„ Księcia Salm.	43 50	42 50
„ „ Palfy.	37 —	36 —
„ ks. Klary	38 —	37 50
„ hr. St. Genois	34 —	33 —
„ miasta Budy	38 50	37 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ Rudolfa	16 50	16 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	728	726
Zakładu kredytow.	296 10	295 80
Żeglugi par. na Dunaju	610	609
Kolei półn. Ferdynan.	2318	2312
„ rządowej fr.-a.	328 50	327 50
„ zachodniej c. El.	183 50	182 50
„ Pardubickiej	160	159 50
„ południowej	233 50	233 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	159 50	159 —
„ Galicyjskiej	222 50	222 —
„ Czerniow.	186 50	186 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 50	91 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 25	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	133 —	132 —
„ „ „ Emis 1867 „	130 50	130
Kol. połud. St. 500 fr.	113 75	113 25
„ Bony 6% 1875-1876.	235 —	234 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 75	93 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	91 —	90 50
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. Głog. za 100 fl. k. m.	— —	— —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 25	90 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	82 —	81 —
— w srebrze „	95 —	94 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	89 50	89 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	94 —	93 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	81 —	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	88 —	87 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	89 50	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	90 —	89 75
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	95 —	94 50
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	— —	96 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 60	91 50
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	101 —	100 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 83	5 82
Złoto *al marco*	5 81	5 80
Napoleondory	9 88^{5}	9 87^{5}
Fryderyki	10 25	10 16
Luidory (niemieckie)	10 —	9 90
Suweryny angielskie	12 40	12 30
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 75	121 25
Srebro, kupony	121 75	121 25
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68½	1 68
Lwów 8 marca		
Dukat holenderski	5 78	5 71
„ cesarski	5 84	5 76
Półimperyał rosyjski	10 —	9 88
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 86
„ pap. „	1 67	1 65
Talar pruski	1 85	1 83
Listy gal. b. kup. w. a.	78 —	77 40
„ „ m. k.	81 75	81 25
Listy zast. banku hip.	90 50	90 —
Obligi indem. b. kup.	71 65	70 75
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akc. kol. gal. b. kup.	219 50	218 —
„ „ lwow.-czer.	185 50	183 50
Akcye banku hip. gal.	84 50	83 75
Warsz. 6 marca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	87 44	87 2
„ „ 2 ser. „	82 44	82 2
„ „ kupon „	—	82 2/9
Listy likwidac. „	70 20	— —
„ kupon „	— —	1 5 5/9
Pożyczka r. 1865 „	154 —	153 —
„ r. 1866 „	152 —	151 —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd.	69 33	— —
„ warsz. teresp.	— —	98 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór;

z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed połu dniem; 3.5 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.30 wieczór,

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór. — z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 3.51 popołudniu; 6.11 rano, z *Wieliczki* 6.15 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Nie nadużywaliśmy ani szczodrobliwości ani cierpliwości wiernych zbyt częstemi odezwy. Przez lat trzynaście dwa lub trzy razy najwięcej przypomnieliśmy potrzebę kościoła S. Trójcy, a przez te lat trzynaście zacząwszy z gołemi rękami wydaliśmy przeszło 170.000 złot. reń. i podnieśli z gruzów największą świątynię miasta. Tak łaska Boska i gorliwość wiernych przychodziły w pomoc. Dzieło na 20 lat rozłożone w przeciągu lat 13tu dochodzi do końca; ułożyć posadzkę, podnieść chór, a chwała Boża zabrzmi w całym kościele jak brzmiała przez tyle wieków. Czy mamy stanąć z robotą? Nie daj tego Boże! Mamy jeszcze wprawdzie fundusze pewne, ale do ich podniesienia potrzeba czasu, a te w najlepszym razie nie wystarczą. Dziś, kiedy z wiosną fabrykę rozpocząć potrzeba, nie mamy nic; odzywamy się przeto do wiernych całego kraju, do miłośników sztuki wszystkich części Polski, do ubogich i do bogatych, w przekonaniu, że nie opuszczą dzieła, które przez tyle lat wspierali, a które, prawdę mówiąc, głównie podniosło się groszem wdowim. Już tu po raz ostatni może odzywamy się do Powszechności. Niech raz jeszcze zrobi ostateczne wysilenie, a niechaj z tą prośbą raczy przyjąć zarazem podziękowanie za tyle życzliwości, za tyle poświęcenia, które jak Bóg tylko widział tak sam jeden nagrodzić potrafi.

Kraków dnia 6go Marca 1869.

Paweł Popiel,
Przewodniczący Prokuratoryi restauracyi Sw. Trójcy. w. r.
(501)
Ks. Hieronim Niemczanowski,
Przeor OO. Dominikanów

!!!Podziękowanie!!!

Komitet szkolny we wsi Brodłach w obwodzie Krakowskim a powiecie Chrzanowskim położonej, Wielmożnemu Księdzu Andrzejowi Gołdzie Proboszczowi w Porębiej Żegocie, do podniesienia oświaty ludowej się wszechstronnie przykładającemu, za dane 15 złr. na początkowe założenie biblioteczki szkolnej, niniejszem publiczne składa podziękowanie.

(525)

Brodła dnia 9 Marca 1869.

Sprostowanie.

W inseratach N. 50 „Gazety Narodowej" i 51 „Czasu" wyczytałem wyjaśnienie, w którem powiedziano, że pan Edward Acht były członek Komitetu budowy mostu w Rudzie. z funduszów tych 60 fl. sobie zatrzymał.

Zmuszony się widzę jako przewodniczący tego Komitetu to wyjaśnienie o tyle sprostować, że na panu Acht, który się tą budową mostu nie trudnił, nietylko żadna kwota nie zalega, ale oprócz uznania należy mu się wdzięczność okolicy, że za jego pomysłem most w Rudzie, którego koszta budowy 4000 fl. a. w. wynosiły, bez najmniejszego przyczynienia się nawet stron do konkurencyi obowiąznych, zbudowany został.

Leżajsk dnia 5 Marca 1869.

(522) *Mewald.*

Ogłoszenie licytacyi.

N. 106

Na dniu 31 Marca 1869 r. odbędzie się w biórze wydziału Rady powiatowej Wielickiej publiczna licytacya za pomocą pisemnych ofert *in minus,* na dostawę 245 pryzm szutru i uskutecznienie niektórych robót konserwacyjnych na drodze powiatowej Wielicko-Gdowskiej. Warunki licytacyjne, kosztorysy i cenniki oddających się w przedsiebiorstwo robót, mogą być każdodziennie w godzinach urzędowych w biórze Wydziału przejrzane. Oferty tylko do godziny 12 w południe, na dniu 31 Marca b. r. przyjmowane będą, później wniesione, nie zostaną uwzględnione.

Z Wydziału Rady powiatowej Wielickiej.

Wieliczka dnia 6go Marca 1869 r.

(505-1 3)

Nasienie
Buraków pastewnych

w najlepszym gatunku sprzedaje Państwo Grodkowice **po 15 złr. korzec.**

Przy korcowych zamówieniach worek darmo.— Listy opłatnie Grodkowice, poczta Niepołomice. (524-1-3)

Handel korzeni i Win
JANA FEJKA
w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej Ner 330, sprzedaje ze znanej produkcyi **w Węgrzynowicach**

NASIONA:

Buraków pastewnych żółtych w połowie po nad ziemią rosnących (tak zwanych buraków wrocławskich Polla) korzec zwyczajny po 24 złr. w. a. i w tym stosunku na ćwierci; w mniejszych ilościach funt w. w. po 50 kr.

Nasiona kapusty głowiastej najcelniejszych gatunków: **Centnarowej, Brunszwickiej** z niebieskiemi żyłkami i **Cesarskiej** z wysokiemi głowami łut w. w. po 25 cent. — i rozmaite inne Nasiona w najlepszych gatunkach. (351-4-7)

Zamówienia zamiejscowe z dokładnym adresem załatwiają się natychmiast.

Ważne dla Rolników!
z małym kapitałem.

Mając upoważnienie do rozkolonizowania najżyzniejszej ziemi Podolskiej razem z łąkami i lasem, trzy tysiące morgów za bardzo niską cenę,— bo tylko **10 r. s.** z morga wkupnego i **1 r. s.** czynszu wieczystego — wzywa się do zapisu dowolnej ilości morgów naszych ziemianów, zostawiając im pierwszeństwo przed obcymi do dnia 1 maja b.r. Zgłoszenie przyjmuje Dom komisowo-handlowy ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie rynek Nr. 36.

(461-2-3)

OBWIESZCZENIE.

N. 83

Drzewo w pniu będące,

do dóbr funduszu religijnego w Gołkowicach należące, a na parcelach leśnych do spuszczenia znajdujące się, będzie

na dniu 17ym Marca 1869 r.,

wedle sumarycznego oszacowania wyrębu, przez publiczną ustną licytacyę w następujących gatunkach i rozmiarach najwięcej ofiarującemu sprzedane.

W parceli jodłowej, tak zwanej „Lachowice," 38 morgów 957 kwadratowych sążni obejmującej.

Dębowych i bukowych pniów:

18	szuk	7°	długości	20"	grubości
13	„	7°	„	18"	„
32	„	7°	„	16"	„
47	„	6°	„	14"	„
73	„	6°	„	12"	„
136	„	5°	„	10"	„
269	„	5°	„	8"	„
466	„	5°	„	6"	„
218	„	3°	„	5"	„

Jodłowych pniów:

20	sztuk	7°	długości	18"	grubości
63	„	7°	„	16"	„
191	„	6°	„	14"	„
399	„	6°	„	12"	„
899	„	5°	„	10"	„
2103	„	5°	„	8"	„
1455	„	4°	„	6"	„
2600	„	3°	„	5"	„

W parceli dębowej, tak zwanej „Kalis" lub „Podgórze," 19 morgów 309 kwadratowych sążni obejmującej.

Dębowych i bukowych pniów:

14	sztuk	7°	długości	20"	grubości
20	„	7°	„	18"	„
44	„	7°	„	16"	„
99	„	6°	„	14"	„
148	„	6°	„	12"	„
220	„	5°	„	10"	„
442	„	5°	„	8"	„
1210	„	4°	„	6"	„

Jodłowych pniów:

2	sztuk	6°	długości	14"	grubości
13	„	6°	„	12"	„
25	„	5°	„	10"	„
83	„	5°	„	8"	„
231	„	4°	„	6"	„
52	„	3°	„	5"	„

Za parcelę **jodłową**, tak zwaną „Lachówka" ustanawia się ryczałtową cenę wywołania w kwocie. . . . . 4 130 złr. 14 c.

Za parcelę **dębową**, tak zwaną „Kalis" lub „Podgórze" w kwocie . . . . 1.208 złr, 6 c.

Razem. . . . . 5.338 złr. 20 c.

Wzywa się zatem chęć kupna mających, aby się w wadyum 10% zaopatrzyli i w powyż wymienionym dniu na miejscu w samych Gołkowicach znajdowali, gdzie im zarazem warunki licytacyjne ogłoszone będą; — także mogą one w Biórze c. k. Urzędu funduszu religijnego w Tyńcu każdego czasu być przejrzanemi. (500-1-3)

Z c. k. Funduszu religijnego

w Tyńcu, dnia 4 Marca 1869 r.

!Za połowę ceny!
Nieodwołalna wyprzedaż.

Wielkie zniżenie ceny najwiękzej w Państwie Austryackiem istniejącej c. k. wyłącznie uprzywilejowanej

Fabryki Płótna i gotowej bielizny
w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11, im Gunkl-Hause.

Oddawna nie zrobiła żadna wyprzedaż takiego znaczenia jak wielka częściowa wyprzedaż **c. k. wyłącz. uprzyw. Fabryki na Tuchlauben Nr 11.** Faktem jest, że więcej jak **30,000 sztuk wytwornej gotowej męzkiej i damskiej bielizny** w każdej wielkości za połowę wartości jest sprzedawaną. Dla większej wygody publiczności przesyłają się za pobraniem należytości na żądanie do wszystkich miast okazy wszelkich żądanych okazów bielizny, płócien, chustek do nosa, nakrycia stołowego, a za niezatrzymane zwraca się natychmiast pieniądze pocztą. Sprzedaż rozpoczęła się we środę 7 lutego i trwać będzie jak długo zapas wystarczy.

Koszule płócienne męzkie zwykłe złr. 1·70, 2½, 2·80, 3, z cienkiego krajowego lub rumbur. płótna 3½, 4½, 5½, najcieńsze płócienne lub batystowe kosz. złr. 6½, 7½ do 9 z haftowanemi gorsami złr. 6½. 7½, 8 do 10.

Kozzule szirtingowe białe gors w zakładki złr. 1·80, 2, 2½, 2·80, angiel. szirting. złr. 3, 3½ ang. biał. kosz. bal. z płóc. gors. ozd. zakł. proste lub ukośne najn. deseń złr. 4½ 5½

Koszule kolorowe niewypier. złr. 1·50, 1·80, 2 30 ang kol. kosz. szirt. Nouveautes złr. 2·80, 3, 3½

Koszule damskie zwykłe płócienne złr. 1·10, 2½, 2·80, ładnie haftowane złr. 3, 3½, 4·80, z cienkiego płótna wytworne z koronkami i haftami złr. 5½, 7 do 10. Koszule płócienne nocne z długiemi rękawami kołnierz. i mankiet. 3½. 4½, haftowane złr. 5½, 7 do 9.

Gorsety nocne złr. 1·50, 1·80 i 2½. *Gorsety damskie* z haftami złr. 2·80, 3½ do 4½, bardzo cienkie batystowe gorsety złr. 6½. 8½ do 9. Peniory z szer. i zamknięt. rękawami złr. 3½ 5½, 7½. *Majtki damskie* z cienkiego perkalu złr. 1·50, 1·80, 2, z haftumi złr. 2·80, 3½. *Kaftaniki* z barchanu lub cienkiego szirtingu złr. 3½, 4½, bardzo cienkie *spodnice* z potrzeb. 5½, 6½, 7½. Czepki nocne z najcien. płótna haft. złr. 1.50, 1·80, 2 2·50.

Chustki do nosa płócienne damskie lub męzkie ½ tuzina 80 kra. złr. 1, 1·50, 1·80, bardzo cienkie chustki do nosa złr. 2½, 2·80, 3 do 4½, Batystowe złr. 2, 2½, 3½, 4½ do 5 Chustki batystowe chińskie ze szlakami ½ tuzina 2½ do 3 złr.

Sztuka 49 łokci płótna 5/4 szer. złr. 17½, 19 do 21. 1 sztuka 50 łokci bar. cien. 5/4 szer. złr 23, 25, 27, do 31. 1 sztuka 50 łokci najcieńszej weby batyst. złr. 35, 37 do 43. 1 sztuka 30 łokci płótna domowego ręczne prędziwa, złr. 9, 10½ do 11, białe cienkie perkale łokci 25, 30 do 35 kr. bardzo cienki. (357-2-12)

Nakrycie na 6 osób, Obrus z odpowiedniemi serwetami złr. 5, 7½, *adamaszkowe* złr. 9 do 11. Na 12 osób z 12 serwetami złr. 10 do 13. z *adamaszku atłas.* złr. 20 do 28. *Serwetki na 6 osób* płóc. złr. 1·80 do 2½. *Serwety* lub *ręczniki* złr 1½ 3½ pół tuzina

Przy odbiorze towarów za 50 złr. dodaje się bezpłatnie nakrycie stołowe na 12 osób. Przy zamówieniach koszul męzkich dodać należy miarę szerokości szyi.

Adres: *Central-Depôt der k. k. auschl. priv. Leinen-Wäsche-Fabrik Tuchlauben Nr. 11.*

1 Milion maszynek do szycia

wykonanych przez **Eliasza Hove w Nowym Jorku** wynalazcę i jego patent.

The Howe-Machine Co., któr go założyciel **E. Howe,** wyrabia **160** maszynek dziennie.

Na paryzkiej wystawie 1867 r. był **E. Howe** jedynym pomiędzy 82 wystawcami, któremu *obydwa najwyższe uznania*: **złote medale** i **krzyż legii honorowej** przyznane zostały.

Następnie udzielono *20 medali* za wyroby wykonane na **oryginalnych maszynkach E. Howego.**

Dla zabezpieczenia się przeciw złudzeniu licznie naśladowanych **maszynek Howego** uprasza się o dokładne zwracanie uwagi na znak fabryczny (portret wynalazcy), który na każdej oryginalnej maszynie **Howego** jest wypukle wyciśnięty.

The Howe skład centralny Gr. Johannisgasse 23 i 25 in **Hamburg.**

Główny Skład: w Berlinie Werder'sche Mühlen 3 ***H. Schot & Co.***

Poszukuje się czynnych ajentów. Illustrowane cenniki próby szwu bezpłatnie. (32-4-)T

Guwerner, Polak, posiadający języki i jeżeli można muzykę, znajdzie zaraz miejsce w Królestwie Polskiem. Zgłosić się do Bióra Umieszczeń ***Justyny Jędrzejewskiej*** w Krakowie, przy ulicy S. Krzyża pod L. 419. (508)

W wyborowym gatunku cały

Ubiór zimowy

watowane Palto, Spodnie i Kamizelka

24 złr.

Wytworny

Ubiór
salonowy lub balowy

Surdut lub Frak, Spodnie i Kamizelka z cienkiego peruwienu,

24 złr.

Dalej po najtańszych cenach:

Krótki Surdut zim. wat. od	6	do	12	złr.
Wytw. Palto wat. lub bez od	14	do	50	„
Wierzch. Suknia w różn. kol. od	8	do	28	„
Surduty wiosenne na 1 lub 2 rz.	6	do	26	„
Surduty myśliwskie każd, gat.	6	do	24	„
Szlafroki watow. lub bez . od	8	do	28	„
Gunie podróżne z kaptur. od	8	do	30	„
Futra do podr. różnie podszyte	36	„	120	„
Futra miastowe wykład. lub nie	40	„	200	„
Spodnie zimowe, nowe wzory	4	„	14	„
Kamizelki z różnych materyj	2½	„	10	„

zaleca

SKŁAD UBIORÓW
Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen, przy rogu ulicy Karynckiej.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców), *obwodu brzucha, długości kroku (*od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez trudnosci odbieramy napowrót.* (1551-188-200)

Noszone Suknie sprzedają się mniej zamożnym bardzo tanio. Zasadzając się na tem że kupujemy nasz towar za gotówkę, że jesteśmy w stosunkach z najpierwszami fabrykami kraju i zagranicy, opierając się na naszem sumiennem postępowaniu, niczego nie zaniedbamy, aby wszelkim wymaganiom jak najlepiej odpowiedzieć.

Keller et Alt.

w Wiedniu Graben N. 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen."

CENNIK
Nasion, Jarzyn, i kwiatów
w Gumniskach

poczta Tarnów. łut w. ct.

Kalafiory wczesne, Angielskie i Holenderskie 45
„ Najwcześniejsze karłowe 200 ziarek 15
„ późne Angielskie 45
Kalarepa najwcześniejsza Wied., z małemi liściami białemi 2
dto z niebieskiemi liściami 2,
„ późna wielka, biała i niebieska . . 15
Kapusta prosta najwcześniejsza, biała mała . . 18
„ „ cetnarowa, wielka niska . . . 23
„ „ Brunświcka, olbrzymia płaska 22
„ „ czerwona na sałatę 15
„ Włoska najwcześniejsza, wied. karł. 20
„ „ późna wielka żółta 15
„ „ Brukselska czyli francuska . . 20
Karpiele olbrzymie białe i żółte, funt 80 c. ł. 8
Turnips angielski funt 80 ct. 8
Sałata głowiasta Forella i Berńska żółta . . . 15
„ inspektowa 15
Selery gładkie wiekie 16
Pory gładkie wielkie zim. 16
Pietruszka długa gruba funt 40 cent., cukrowa wczesna 8
Rzadkiewka miesięczna biała i różowa 6
Cebula biała łut 25 ct., żółta hol. funt. 1 złr. 20 cent, łut 10
Marchew czerwona długa, wcz. brun. f. 65 c. . 8
Ogórki wczesne pełne długie 20
„ Chińskie olbrzymie . . . . 30 ziarek 15
„ Wężowe zielone długie. 35
„ Inspek. ang. plenne i wężowe 10 ziarek 8
„ „ Najwcześniejsze, po 10 ziarek 8
Groch najwcześniejszy plenny . . . . . funt 30
„ Karlik francuski i cukrowy . . . . „ 35
Buraki olbrzymie dla bydła . . z pa. garniec 80
Majeranek . . . . łut 30
Rezeda pachnąca 30
Trawa niska delikatna, na trawnik mieszanka, garniec . . . . złr. 1 c. 60
Rzepa okrągła biała, funt 50 ct. 5
Ćwikły funt 45 ct. 5
Pieprz turecki czyli Papryka 40
Melony i Kawony po 15 ziarek. 10

Kwiaty:

Lewkonie wielkokwiatowe pełne, 12 kolorów po 100 ziarek 95
dto 12 kolorów po 50 ziarek 50
Astry pełne z piwoniowym kwiat., 12 kolorów po 100 ziarek 75
dto 12 kolorów po 50 ziarek 40

50 gatunków kwiatów letnich piękn. złr. 2·50 — 25 gat. złr. 1·70 — 12 gat. 75 c. — 12 gat. ozdobnych 1 złr. - 12 gat. zimotrwałych 80 c. - Gwoździków pełnych 120 ziarek 10 ct. Balsaminów kameli. pełn. 100 ziarek 15 cent. – Bratków pięknych 100 ziarek 8 cnt. (378-4-12)

Korsynek.

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. ***Royer,*** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna. 23-15.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. ***Royer,*** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego – we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza— w Pradze w składzie materyałów aptecznych. p. Vsetecky.

Brüder Frankl in Prag

empfehlen sich zum Bezuge von

echten Magdeburger u. Quedlinburger Zucker u Futterrüben Samen, rothen (Brabanter und steierischen), weissen Kleesamen, Melilotenklee, franz. Luzerne, Thimothee, Pernauer u. Rigaer Kron Säe-Leinsamen, amerikan. Pferdezahn Mais, Kukurutz, Lupinen, Wicken, Buchweizen, Esparsette, Raigräsern, Honiggras, Wiesenfuchsschwanz, Ceratochlea australis, Acker- und Riesen-Spörgel, Seradella chines. Oelrettig, engl. Turnipssammen, Klee- u. Gras-Mischungen, überhaupt von allen Arten

Klee-, Gras-, Futterpflanzen-, Runkelrüben-, Okkonomie- u. Gemüse-Samen,

aller forstwirthschaftlichen Samen,

insbesondere Kiefern, Fichten-u. Lerchensamen, sowie Setzlingen von Laub- u. Nadelhölzern, ferner von

Portland-Cement, Steinkohlen Theer, belg. Wagenfett, Braupech, Fichtenpech, Futterwicken, Raps-Kuchen.

effectuiren Aufträge auf die vorzüglich bewährten, 25-bis 35faches Erträgniss liefernden

1868 Probsteier Saatgerste und Saat-hafer,

in plombirten Originalsäcken von circa 2½ Metz.

englisch. Saatgetreide, (Gerste, Hafer, Winter- und Sommerweizen)

in Säcken à ungefähr 2¾ n. öst. Metzen.

französ. Sommerweizen

in Säcken à 180 Pfd.

und andere bewährte Saatgetreide,

welche mit fl. 10 Angabe per 1 Sack versehen sind, von Februar an; sowie mit einer Angabe von fl. 5 pr Centner versehene Aufträge auf echte Original-engl., amerik., Heiligenstädter u. andere

Saat-Kartoffeln,

im Frühjahre bei frostfreiem Wetter,

Neuseländer Sommerraps,

stets innerhalb 14 Tagen.

Besorgen auch **inländische Saatgetreide,** kaufen jederzeit Klee und jeden anderen Samen. Echtheit und Keimtähigkeit garantirt. Liefern als Besitzer der Generalagentur und Depot für die östr.-ungar. Monarchie unter Garantie und Controlle einer löbl. agriculturchemischen Station Prag

Kali & Magnesiadungpräparate
aus der königl. Preuss. Patent-Kalifabrik Dr. A. Frank, Stassfurt,
Backerguano & Ammoniaksuperphosphate
aus der Superphosphatfabrik Koethen u. Schippan, Freiberg,
Knochenmehle & Superphosphate
aus der chemischen Fabrik Adlerhütte Gebrüder Clauss,
aufgeschlossenen & Roh-Peru-Guano, Düngergips,
Samen- und Düngercataloge, sowie Berichte gratis u. franco (323-4-9)

Ces. król. wyłącznie **prawdziwy smaczny olej**



uprzywilejowany **bezwonny z tranu wątrob.**

(Leberthran-Oel).

Ten jedyny c. k. wyłącznym przywilejem, więcej niż od trzynastu lat istniejącym, zastrzeżony Olej z tranu wątrobiego, którego naturalny skład i lekarska siła lecznicza, szczególniej w zajęciach piersi i płuc, niemniej przeciw szkrofułom, gruczołom i wyrzutom skórnym, przez ciągłe próby, tak w ogólnym Szpitalu, jako też w inszych publicznych i prywatnych Zakładach leczniczych w Wiedniu, niemniej przez dokładny rozbiór dokonany przez profesorów, chemików patologicznych i sądowo-krajowych, bezprzecznie dowiedzioną została a który na przytoczone choroby od dawna już jako najwyborniejszy środek uznany został, odznacza się pomiędzy wszystkiemi w handlu znachodzącemi się tranami wątrobowemi, nietylko przez swą czystość i swój przyjemny smak, ale szczególnie, że wolnym jest od wszelkich smrodliwych, wstręt wzbudzających składników, a tem samem łatwym jest do zażywania przez delikatnych pacyentów i dzieci.

Świadectwa o dobroci i skuteczności tego prawdziwego Oleju tranowego z wątroby miętusowej wystawione przez profesorów i lekarzy, leżą w moim kontoarze do przejrzenia i są częściowo umieszczone w prospekcie dodawanym do każdej flaszki.

Jedna butelka (trójkątna z białego szkła, z odlanym napisem, białą cynową kabzlą opatrzona) kosztuje 1 złr. w. a.

Wilhelm Maager,
w Wiedniu I, Bäckerstrasse Nr. 12.
(dawniej ***Korbuly et C.***

(263-6)

W Galicyi i Bokowinie i utrzymują Składy firmy c. k. uprzywilejowanego prawdziwego bezwonnego i smacznego Oleju z tranu wątroby miętusowej, następujące:

w KRAKOWIE: apt. ***Fl. Sawiczewskiego*** i Handel p. ***J. N. Waltera*** — we Lwowie apteka p. *Z. Ruckera* — w Tarnowie *Sara Wolff* — w Buczaczu *Stef. Kercel* — w Czerniowcach *J. Weiss* i *Wilh. Alth* — w Kołomyi *M. Bolchower, Sam. Herrmann, Dawid Kramer.*— w Kossowie *Kamil Mordko* — w Monasterzyskach *J. Lipschütz* — w Nowym Sączu *S. Lichtmann* — w Oświęcimiu *L. Grzesicki* — w Suczawie *Bracia Józefowicze* — w Zaleszczykach *Józef Kodrębski.*

Cierpiącym na rupturę, choroby plecowe i zły przymiot udziela rady ustnie i listownie tak jak od 24 lat specyalny lekarz *Dr W. Gollmann* w Wiedniu, Tuchlauben N. 18, u którego można także nabyć „Poradnika we wszelkich chorobach płciowych," 14te wydanie za na desłaniem złr 2 50 ct. (253-6-12)

Folwark

pod samem miastem Tarnowem jest z wolnej ręki do sprzedania. Dom mieszkalny tegóż stoi między dwoma ulicami miasta, gruntu dobrego 35 morgów. Bliższa wiadomość u właścicielki **M. K.** przy ulicy Żabińskiej, pod L. 275 w dworku. (431-2-3)

Dobra Gumniska Fox, ⅓ mili od kolei żelaznej w Dębicy położone, przeszło 500 morgów gruntu, między tem przeszło 200 morgów gruntu ornego, 270 morgów lasu obejmujące, z propinacyą rocznie 300 złr. przynoszącą, wraz promesą banku hipotecznego na 10,000 złr. są zaraz do sprzedania.

Bliższej wiadomości udziela Notaryusz ***Trzeciecki*** w Dębicy. (422-2)

Pewien wysoko rutynowany **Planista,** życzy sobie w jednym z zamożniejszych domów w Galicyi przyjąć obowiązek udzielania

nauki na fortepianie.

Bliższą wiadomość osiągnąć można pod adresem: „***H. Johann Ryszawy*** in Prag, Mariengasse Nr. 919 II., 1. Stock." (401-6)



W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńskiego* — we Lwowieu p. *P. Mikolasza*— w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* 25 7-)

Nie ma bólu zębów!

Z zębami wykruszonemi	Paryż: 10.000 flakonów odbytu na miesiąc.	Z opuchnięciem.

Najsilniejsze bóle zębów wszelkiego rodzaju usuwa na czas jednego roku bezzwłocznie, słynne lekarstwo na zęby: (169-14-18)T

„LITON!"

Jeden flakon na rok dla najliczniejszej rodziny. Jeneralny Skład dla Galicyi w Aptece ***E. Stockmara*** w Krakowie i u L. Ebenbergera, aptekarza we Lwowie. Pocztą: opakowanie 10 centów.

Z wrzodami na dziąsłach	Dostać można we wszystkich znaczn apt. Cena 70 ct.	Środek niezrównany, niezawodny

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy dozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*"

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* i w apt. p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vsetecky.* (9-18-32)

GUARANA
PP GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (19-17-32)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*"

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem" p. *Wikt. Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa:* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera.;* w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vszeteczky.*

Czcionkami Drukarni „Czasu" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*